

ANDRIJ RUKKAS

Kijowski Uniwersytet Narodowy im. Tarasa Szewczenki

## DZIAŁANIA BOJOWE PUŁKU KORPUSU OCHRONY POGRANICZA „CZORTKÓW” 17 WRZEŚNIA 1939 ROKU

W przededniu II wojny światowej służbę na Podolu pełniła brygada Korpusu Ochrony Pogranicza (dalej – KOP) „Podole” – jej pododdziały odpowiadały za ochronę liczącego ok. 203,5 km odcinka granicy polsko-radzieckiej na Zbruczu od wsi Szczęsnówka w powiecie zbaraskim aż po samo ujście rzeki nieopodal starej fortecy Okopy Świętej Trójcy. Brygada ta odpowiadała również za 112,9 km odcinka granicy z Rumunią<sup>1</sup>, biegnącego od ujścia Zbrucza do wsi Uście Biskupie w powiecie borszczowskim. W skład tego związku taktycznego wchodziły wówczas cztery bataliony: „Skałat”, „Kopyczyńce”, „Borszczów”, „Czortków”, trzy szwadrony kawalerii („Czortków”, „Zaleszczyki”, „Hnilice Wielkie”), dywizjon artylerii lekkiej oraz kompania saperów. Ponadto w Skałacie, Kopyczyńcach, Borszczowie oraz w Czortkowie znajdowały się posterunki żandarmerii KOP; w Skałacie i Czortkowie – placówki wywiadowcze KOP; w Czortkowie – drużyna radiotelegraficzna; w Buczaczu – stacja gołębi pocztowych<sup>2</sup>.

Podczas mobilizacji alarmowej (27 sierpnia 1939 r.) i powszechnej (31 sierpnia 1939 r.) na bazie pododdziałów podolskiej brygady KOP powołano wiele nowych formacji, które weszły w skład rezerwowej 36. dywizji piechoty. Mianowicie sztab tego związku taktycznego skompletowano z obsady personalnej sztabu brygady. Batalion „Czortków” rozwiązano, a z jego kadry sformowano: dowództwo oraz dwa bataliony rezerwowego 163. pułku piechoty. Znaczną część żołnierzy batalionu „Borszczów” skierowano do tworzonego 3. batalionu tego pułku. Żołnierze batalionu „Kopyczyńce” przeszli do

<sup>1</sup> J.R. Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku*, Warszawa 2003, s. 211.

<sup>2</sup> Wykaz oddziałów gospodarczych KOP i jednostek przydzielonych pod względem gospodarczym. Zał. nr 1 do Zarządzenia dowódcy KOP gen. bryg. Jana Kruszeńskiego w sprawie zmian w kwatermistrzostwie KOP, Warszawa, 10.03.1939 r. [w:] *O Niepodległą i granice*, t. 4: *Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939. Wybór dokumentów*, tłum. M. Jabłonowski, Warszawa–Pułtusk 2001, s. 630–631.

3. batalionu rezerwowego 165. pułku piechoty<sup>3</sup>. Na bazie dywizjonu artylerii KOP został sformowany 1. dywizjon 40. pułku artylerii lekkiej<sup>4</sup>. W skład rezerwowej 36. dywizji piechoty wszedł również szwadron kawalerii „Czortków”. Z kolei podczas powszechnej mobilizacji szwadrony kawalerii „Zaleszczyki” i „Hnilice Wielkie” wcielono do 11. i 12. dywizji piechoty<sup>5</sup>.

W rezultacie przeprowadzonych działań siły brygady KOP „Podole” zostały znacząco osłabione, w związku z czym przekształcono ją w pułk, który otrzymał nazwę „Czortków”<sup>6</sup>. W jego skład weszły (trzy) bataliony graniczne „Borszczów”, „Kopyczyńce” i „Skałat”, do których w ostatniej chwili wcielono świeżo zmobilizowanych miejscowych rezerwistów i młodych chłopców – ochotników w wieku przedpoborowym, głównie członków różnych patriotycznych i paramilitarnych organizacji młodzieżowych, takich jak Przysposobienie Wojskowe, Związek Strzelecki czy Junackie Hufce Pracy. Z relacji uczestników tych wydarzeń wynika, że aby zwiększyć liczebność składu bojowego batalionów, do różnych pododdziałów bojowych wcielono wielu elewów rozwiązanych wcześniej zespołów orkiestrowych<sup>7</sup>. Ponadto już po wybuchu wojny, w pierwszych dniach września, w czortkowskim garnizonie został utworzony szwadron marszowy kawalerii.

Wcześniej przez kilka lat brygadą KOP „Podole” dowodził pułkownik Bolesław Ostrowski. Ten „fizycznie zbyt ociężały” oficer, jak go opisał w swojej charakterystyce inspektor armii gen. Kazimierz Fabrycy, zarazem zasłużenie cieszył się dobrą opinią swoich wojskowych przełożonych. Na rok przed wybuchem wojny generał Fabrycy bardzo wysoko ocenił sprawne przeprowadzenie przez pułkownika Ostrowskiego szkolenia taktycznego podległej mu brygady, a generał-inspektor Stanisław Burhardt-Bukacki uznał styl jego dowodzenia za spokojny i zrównoważony<sup>8</sup>.

Pod koniec sierpnia 1939 r., po mobilizacji, pułkownik Ostrowski stanął na czele nowo powołanej rezerwowej 36. dywizji piechoty, a dowodzenie brygadą (już wówczas przekształconą w pułk) przekazał podpułkownikowi Marcelemu Kotarbie – swojemu energicznemu zastępcy, wzorowemu oficerowi, mającemu ogromne doświadczenie w służbie na granicy wschodniej. Przed przeniesieniem do czortkowskiej brygady Kotarba służył w pułku KOP „Sarny”, dowodząc w nim batalionem „Rokitno”. W opiniach za lata 1937–1938 inspektor armii „Polesie” generał Kazimierz Sosnkowski scharakteryzował go następująco: „Bardzo pilny i pracowity. Sumienny i obowiązkowy. Oddany wojsku i służbie. Zdolny i inteligentny. Porządny człowiek. Charakter o cechach dowódcy. Bardzo dobry instruktor i organizator wyszkolenia. Umie prowadzić podwładnych,

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 77.

<sup>4</sup> K. Galster, *Księga pamiątkowa artylerii polskiej 1914–1939*, Londyn 1975, s. 297.

<sup>5</sup> *Kawaleria polska i bronie towarzyszące w kampanii wrześniowej 1939 r.*, Londyn 1979, s. 98–101.

<sup>6</sup> *Pismo Szefa Sztabu KOP ppłk. dypl. Tadeusza Wallicha do Szefa Biura Dowództwa KOP w sprawie likwidacji dtwa brygady KOP „Podole” i objęcia jej funkcji przez dtwo pułku KOP „Czortków”, Warszawa, 30.08.1939 r. [w:] *O Niepodległą i granice...*, s. 687.*

<sup>7</sup> A. Berezowski, *Relacja [w:] Oni strzegli granic II Rzeczypospolitej. Relacje i wspomnienia*, wybór i oprac. M.J. Rubas, Warszawa 2002, s. 43.

<sup>8</sup> Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Nowy Jork (AIJP), Archiwum Józefa Piłsudskiego, t. 701/1/120, Opinie inspektorskie z 1938 r. wystawione na dowódców brygad KOP, k. 245.

wymagający, lecz sprawiedliwy. Lubiany. Taktycznie uzdolniony; w polu dowodzi dobrze, pewnie, spokojnie, bez nerwów. Typ oficera liniowego”<sup>9</sup>.

W połowie września oddziały graniczne regularnie informowały, że Armia Czerwona koncentruje znaczne siły po drugiej stronie Zbrucza. Dowództwo pułku nie przykładało jednak do nich należytej wagi. 6 września jeden z takich alarmujących meldunków przesłał dowódca kompanii „Skafa” por. Jan Nowosad, donosząc w nim, m.in., że obserwuje się ożywiony ruch zmotoryzowanych i pancernych jednostek Armii Czerwonej w pobliżu granicy. Polski oficer pisał: „Bolszewicy mierzyli głębookość Zbrucza na licznych brodach rzeki. Dowódcy strażnic skrzydłowych meldowali obecność kolumn czołgów i samochodów ciężarowych na odcinkach granicy powierzonych. Przekazywałem wyniki własnych obserwacji z uzupełnieniem szczegółów dowódców strażnic – do dowództwa Brygady »Podole« w Czortkowie. Dowódca brygady ppłk Marceli Kotarba i jego adiutant, a szef sztabu kpt. Edward Marzys odwoływali się do mojej wyobraźni i doświadczenia z roku ubiegłego. Wtedy Rosjanie zrobili demonstracyjną koncentrację wojsk na naszej granicy w czasie zajmowania Zaolzia oddanego nam przez Czechów. A więc miała to być demonstracja? Moje pytania stawiane przełożonym nie znalazły konkretnej odpowiedzi”<sup>10</sup>.

Podobne zdarzenia odnotował w swoim dzienniku również podpułkownik Stanisław Pstrokoński, który przybył do Czortkowa 15 września. Pisał on m.in.: „W Czortkowie spokój i pustka. Byliśmy u dowódcy pułku KOP, ppłk. Kotarby, który dowodził KOP-em na odcinku Podole. Zapytałem go między innymi, czy nie ma jakich zmian w OdeB i dyslokacji wojsk sowieckich nad granicą. Czy I korpus kawalerii<sup>11</sup> lub 96. DP nie wyszły z garnizonów? Twierdził, że poza lokalnym wzmocnieniem pogranicznych oddziałów – nic nowego”<sup>12</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że tak odpowiedzialny oficer i doświadczony dowódca w służbie na granicy, jakim bezsprzecznie był podpułkownik Kotarba, miał regularnie meldować swojemu dowództwu o wszystkim, co się dzieje na powierzonym mu odcinku. Skądinąd tego rodzaju informacje, w tym także z innych źródeł, docierały do Naczelnego Wodza marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego oraz szefa Sztabu Naczelnego Wodza gen. Waława Stachewicza. Niemniej w naczelnym dowództwie panował wówczas pogląd, że ZSRR absolutnie nie przygotowuje się do napaści na Polskę, a jedynie podejmuje konieczne działania o charakterze obronnym, mające na celu ochronę swoich zachodnich rubieży, i że są one związane z tym, iż powoli zbliżają się do nich działania wojenne<sup>13</sup>. W takim właśnie duchu były utrzymane wszelkie instrukcje płynące do czortkowskiego pułku z dowództwa. Podpułkownikowi Kotarbie nie pozostawało zatem

<sup>9</sup> AIJP, Archiwum Generała Kazimierza Sosnkowskiego, kolekcja A, t. 3, Opinia na mjr. Marcelego Kotarbę, d-ca Baonu KOP „Rokitne” za 1937 r., k. 81.

<sup>10</sup> J. Nowosad, *Moje zderzenie z bolszewikami 17 września 1939 r.* [w:] *Moje zderzenie z bolszewikami we wrześniu 1939 r.*, Londyn 1986, s. 19.

<sup>11</sup> W 1936 r. została zmieniona numeracja, wówczas 1. korpus kawalerii otrzymał numer 4.

<sup>12</sup> *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 4: *Przebieg działań od 15 do 18 września*, Londyn 1986, s. 477.

<sup>13</sup> AIJP, Archiwum Generała Jaklicza Józefa, KW, t. VIII/11, Sprawozdanie szefa II Oddziału Sztabu Głównego płk. dypl. Józefa Smoleńskiego z przebiegu zdarzeń i spraw za czas od 1 II 1939 do 27 X 1939 r., k. 166.

nic innego, jak przekazywać je dowódcom podległych mu pododdziałów, ci zaś tak instruowali swoich żołnierzy. Wszystko to stępało wśród wojskowych czujność, część z nich dezorientowało, generowało także pogłoski o radzieckich manewrach, niektórym pozwalało zachować optymistyczny nastrój, a w rezultacie miało negatywny wpływ na zdolności bojowe polskich oddziałów granicznych, gdyż zasadniczo pełniły one służbę w swoim normalnym trybie.

W pierwszych godzinach 17 września 1939 r., mniej więcej między godziną 0.00 a 3.00<sup>14</sup>, radzieckie zwiadowcze oddziały czołowe w wielu miejscach przekroczyły granicę państwa i weszły na polskie terytorium. Ich podstawowym zadaniem było zlikwidowanie ochrony granicznej oraz stworzenie warunków do sprawnego przeprawy na zachodni brzeg Zbrucza głównych sił Południowej Grupy Armijnej, dowodzonej przez komandarma II rangi Iwana Tiuleniewa.

Strażnice KOP meldowały o tych zdarzeniach swoim dowódcom, początkowo zresztą uznając je za napaści bliżej nieokreślonych grup bandyckich. W końcu alarmujące wieści o zdarzeniach na podolskim odcinku granicy zaczęły napływać do sztabu Naczelnego Wodza polskiej armii w Kołomyi. O 4.45 dotarła tu depesza z Czortkowa, informująca, iż „o 3,00 w rej. Podwołoczysk, Dziewicza, Trybuchowiec, Husiatyna i Załuczka jakies [nie]rozpoznane z powodu ciemności oddziały usiłują przekroczyć granicę sowiecką do Polski i w obecnej chwili trwa walka z oddziałami KOP. Z chwilą rozpoznania oddziałów zamelduj<sup>15</sup>”. Dokładnie dziesięć minut później przebywający wówczas w Czortkowie kpt. Jerzy Fryzendorf z wywiadu KOP przesłał informację następującej treści: „O 4.20 w rej. Podwołoczysk rozpoznano, że są to oddziały bolszewickie. Za nimi słychać szum motorów. W rej. Podwołoczysk, Toczysk i Siekierzyniec oddziały KOP wycofują się<sup>16</sup>”. O 5.12 dotarła wiadomość o tym, że wojska radzieckie zajęły przygraniczne miasteczko Husiatyn<sup>17</sup>. W istocie pułk KOP „Czortków” stanowił wówczas jedyną realną siłę wojskową, ochraniającą najkrótszą drogę na Pokucie, gdzie w owym czasie stacjonowało Naczelne Dowództwo polskiej armii, prezydent oraz rząd. W tej sytuacji od tego, jak długo pogranicznicy zdołają stawić opór przeciwnikowi, bezpośrednio zależało to, jak długo polskie władze będą mogły przebywać na swoim terytorium. 17 września za ich plecami praktycznie nie było żadnego związku taktycznego o potencjale bojowym, który mógłby chociażby spowolnić szybkie posuwanie się wojsk radzieckich. Zaplanowana linia obrony na Dniestrze istniała w zasadzie na papierze, jej tworzenie znajdowało się *de facto* na początkowym etapie. W tych okolicznościach na nieliczne i słabo uzbrojone pododdziały KOP spadło zadanie niezwykle odpowiedzialne i zarazem przekraczające ich siły.

W tak złożonej sytuacji dowódca czortkowskiego pułku, w pełni świadom swojej roli, starał się utrzymywać bezpośrednią łączność ze Sztabem Naczelnego Wodza i koordynować z nim swoje zadania. Pierwsza rozmowa, za pomocą aparatu Huggesa (juz), odbyła się już o 6.10 – wówczas ppłk Marceli Kotarba skontaktował się z oficerem

<sup>14</sup> W tym miejscu i dalej godziny są podawane według czasu polskiego, który od czasu moskiewskiego dzielił dwie godziny różnicy.

<sup>15</sup> S. Kopański, *Wspomnienia wojenne 1939–1946*, Londyn 1972, s. 71–72.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 72.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

dyżurnym oddziału operacyjnego kpt. Stefanem Jędrzejewskim. Zameldował wtedy, że wojska radzieckie przeszły granicę na odcinku ochranianym przez jego jednostkę i już zajęły miasta Podwołoczyska, Husiatyn i Skałę. Jednocześnie podpułkownik przedstawił plan działania swoich pododdziałów (który niebawem został zatwierdzony przez szefa sztabu): batalion „Skałat”, który będzie działał samodzielnie, wycofa się, ostrzegając wroga, w stronę Trembowli, batalion „Kopczyńce” odejdzie na Czortków, Buczacz i dalej na Niżniów, batalion „Borszczów” uda się w kierunku Tłustego Miasta i Uściczka. Do obrony strategicznie ważnego mostu na Dniestrze we wsi Uściczko, mostu, przez który wiodła najkrótsza droga do Kołomyi, zostaną skierowane dwie kompanie piechoty oraz pluton artylerii<sup>18</sup>.

O 7.35 ppłk Marcei Kotarba rozmawiał z szefem Oddziału II (wywiadowczego) Sztabu Naczelnego Wodza płk. Józefem Smoleńskim, który zgodnie z rozporządzeniem szefa sztabu i w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych rozkazał natychmiast wysłać do wojsk radzieckich parlamentarzysty, aby ustalić, z jakimi zamiarami wkroczyły one na polskie terytorium<sup>19</sup>. Z kolei dowódca czortkowskiego pułku powiadomił, że „wszystkie baony biją się”, a na odcinku batalionu borszczowskiego zostały nawet zniszczone dwa czołgi nieprzyjaciela<sup>20</sup>. Podpułkownik Kotarba postanowił osobiście wykonać rozkaz i sam udał się do wojsk radzieckich na spotkanie. Pułkowy adiutant kpt. Edward Marzys, któremu powierzono obronę przeprawy w Uściczku, zorganizował grupę żołnierzy. Polscy saperzy zaminowali most i przygotowali go do zniszczenia<sup>21</sup>.

Około godziny 11.50 motocyklista z Uściczka przywiózł do Sztabu Naczelnego Wodza jeszcze jeden raport ppłk. Kotarby, przesłany przez niego do komendantury miasta Horodenki: „Komendant garnizonu Horodenka. Proszę zameldować do sztabu głównego, że już organizuję obronę na wysokości mostu w Uściczku. Parlamentarza do wojsk sowieckich wysłałem. Nowych wiadomości brak. Borszczów zajęty przez pułk kawalerii n[ie]p[rzyjacie]la i 12 czołgów. Posuwają się na Czortków, częściowo na Tłuste Miasto. M[iejsce] p[rosto]ju dowódcy Pułku KOP »Czortków« – Uściczko”<sup>22</sup>. Była to ostatnia wiadomość, która dotarła od dowódcy czortkowskiego pułku. Dzięki temu, że przebrał się w kolejarski mundur, uniknął radzieckiej niewoli.

## BATALION KOP „SKAŁAT”

Batalion KOP „Skałat”, dowodzony przez podpułkownika Franciszka Janusza, stacjonował na lewym skrzydle pułku czortkowskiego i odpowiadał za ochronę 89 km granicy państwowej<sup>23</sup>, odcinka między wsią Szczęsnówka na północy a wsią Kałaharówka

<sup>18</sup> *Polskie Siły Zbrojne...*, s. 515.

<sup>19</sup> AIJP, Archiwum Generała Józefa Jaklicza, KW, t. VIII/11, Sprawozdanie szefa II Oddziału Sztabu Głównego płk. dypl. Józefa Smoleńskiego z przebiegu zdarzeń i spraw za czas od 1 II 1939 do 27 X 1939 r., k. 167.

<sup>20</sup> J. Łojek (L. Jerzewski), *Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych*, Warszawa 1990, s. 80.

<sup>21</sup> *Polskie Siły Zbrojne...*, s. 524.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 527.

<sup>23</sup> J.R. Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza...*, s. 211.

na południu. W skład tego pododdziału wchodziły trzy kompanie graniczne – „Toki”, „Podwołoczyska” oraz „Osowik”, ogółem liczył 11 strażnic.

Pododdziały batalionu KOP „Skałat” znalazły się w pasie natarcia wojsk radzieckich lewego skrzydła Wschodniej Grupy Wojsk komkora Filipa Golikowa. Kilkuset polskich pograniczników miało odeprzeć natarcie dwóch dywizji 17. korpusu strzeleckiego komdiwa Kostiantyna Kołganowa oraz dwóch brygad pancernych.

Wojska 96. dywizji kombriga Grigorija Chałuzina uderzyły w miejsce styku odcinków chronionych przez kompanie graniczne „Toki” i „Podwołoczyska” ze skałackiego batalionu KOP. Pododdziały radzieckiego 209. pułku strzeleckiego przekroczyły granicę w rejonie wsi Ożohowce. Żołnierze oddziału czołowego tej jednostki około 2.00 w nocy zneutralizowali ochronę tamy na sztucznym stawie<sup>24</sup>. Następnie przedostali się na zachodni brzeg Zbrucz i po walce wkroczyli do wsi Toki, gdzie znajdowała się polska strażnica graniczna, dowództwo kompanii oraz pluton rezerwy. Zginęli wówczas dwaj polscy żołnierze, jeden został ranny, trzech wzięci do niewoli. Wojska radzieckie nie poniosły strat<sup>25</sup>.

Długi i zacieklej opór stawiał garnizon strażnicy „Dorofijówka” I kompanii granicznej „Podwołoczyska”. 17 września dokładnie o 4.00 w rejonie radzieckiej wsi Wołczkowce przeprawę przez Zbrucz rozpoczął 43. pułk strzelecki. W odległości 150–200 m od rzeki jego żołnierze z pododdziału czołowego trafili pod intensywny ostrzał z kaemów oraz karabinów polskich pograniczników, którzy zajęli pozycje w budynku strażnicy znajdującej się w północno-wschodnim rejonie sąsiedniej wsi Dorofijówka. Czerwonoarmiści zatrzymali się i padli na ziemię, kontynuowanie przez nich natarcia stało się *de facto* niemożliwe. Aby zlikwidować stanowiska ogniowe Polaków, dowódca pułku mjr Brailan poprosił o wsparcie artyleryjskie. Polską strażnicę przez godzinę ostrzeliwał cały dywizjon haubic 152 mm 171. pułku artylerii haubic 96. dywizji. Co prawda, ogień prowadzony z ukrytych pozycji był trudny do korygowania, nie wyrządził więc obrońcom poważnych szkód – w dalszym ciągu udawało im się skutecznie stawiać opór radzieckiemu oddziałowi czołowemu. W tej sytuacji w zachodni rejon wsi Wołczkowce natychmiast udała się pułkowa bateria przeciwpancerna (4 armaty – działa przeciwpancerne 45 mm), która natychmiast zajęła pozycje i otworzyła w stronę budynku szybki ogień bezpośredni. Dopiero to zmusiło kopowców do opuszczenia swoich pozycji. Ostrzeliwując wroga, zaczęli się wycofywać w małych grupach liczących po dwie–trzy osoby<sup>26</sup>. Po około czterech godzinach od rozpoczęcia walk dwaj żołnierze strażnicy „Dorofijówka” – sierżant (być może jej dowódca) i szeregowy – zostali wzięci do niewoli i odesłani do sztabu Wołoczyskiego Oddziału Przygranicznego<sup>27</sup>. Większość garnizonu zdążyła się jednak gdzieś ukryć, zwłaszcza że żołnierze KOP dobrze znali tę miejscowość. Później mogli się przebrać w ubrania cywilne.

<sup>24</sup> Rossijskij Gosudarstwennyj Wojennyj Archiw (RGWA), fond 35084, opis 1, dzieło 55, list 4.

<sup>25</sup> RGWA, fond 900, opis 2, dzieło 28, list 137.

<sup>26</sup> *Ibidem*, list 132.

<sup>27</sup> *Pogranicznicyje wojska SSSR, 1939 – ijuń 1941. Sbornik dokumentow i materialow*, Moskwa 1970, s. 242.

Poza pasem natarcia radzieckiej 96. dywizji strzeleckiej znalazły się dwie polskie strażnice: „Szczęsnówka” i „Palczyńce”, stacjonujące na lewym skrzydle odcinka ochronianego przez 3. kompanię graniczną „Toki”. Dzięki temu ich załogi nie zostały wzięte do niewoli, jakkolwiek w ciągu kilku kolejnych dni niektórzy żołnierze jednak do niej trafili. Wiadomo, że 18 września miejscowi mieszkańcy przekazali radzieckim pogranicznikom zatrzymanego przez siebie sierżanta Koziakowskiego, dowódcę strażnicy „Palczyńce”<sup>28</sup>.

Wojska radzieckiej 97. dywizji strzeleckiej pułkownika Grigorija Szerstiuka przeszły granicę państwową na odcinku Podwołoczyska–Orzechowiec<sup>29</sup>. Planując tę operację, radzieckie dowództwo szczególną wagę przywiązywało do zajęcia mostu kolejowego na Zbruczu w Podwołoczyskach, ponieważ od tego w znacznej mierze zależało to, czy uda się szybko rozwinąć natarcie w kierunku Lwowa. Szerokość rzeki na tym odcinku wynosiła około 10–11 m, głębokość – około 1,8 m, dolina była silnie zabłocona, na domiar po silnym deszczu, który spadł w nocy poprzedzającej natarcie, podniósł się poziom wody. W takich warunkach przeprawa wielkiej masy sprzętu i ludzi byłaby uciążliwa, jej czas mógłby się znacznie wydłużyć. Tym bardziej że ciężka artyleria i średnie czołgi T-28, będące na wyposażeniu 10. brygady pancerniej, nie byłyby w stanie przejść przez tamy na rozlicznych zbruczańskich sztucznych stawach czy przez drewniane mosty. W tej sytuacji jedynym miejscem w pasie natarcia wojsk lewego skrzydła Wschodniej Grupy Armijnej, umożliwiającym sprawną przeprawę, był wspomniany most kolejowy. Trzeba było go zająć w miarę szybko, tak aby Polacy nie zdążyli go zniszczyć lub poważnie uszkodzić.

Ze składu 97. dywizji strzeleckiej został skompletowany specjalny oddział czołowy, który miał za zadanie nie tylko zdobyć most na Zbruczu, lecz również opanować przyczółek na zachodnim brzegu, zająć miasto Podwołoczyska, w tym jego wszystkie najważniejsze obiekty, oraz złamać ewentualny opór polskich pododdziałów granicznych. W skład tego oddziału wchodziły: jeden batalion strzelecki, dwa plutony pułkowej artylerii, pluton przeciwpancerny, pluton ciężkich karabinów maszynowych (wszystkie z 136. pułku strzeleckiego), a także kompania pancerna ze składu dywizyjnego baonu pancernego i kompania saperska ze składu dywizyjnego baonu saperów. Ponadto Wołoczyski 22. Oddział Przygraniczny wysłał kilku swoich żołnierzy, którzy mieli pełnić funkcję przewodników. Na czele oddziału stał kapitan Miklej, zastępca dowódcy 136. pułku strzeleckiego. Całością operacji miał dowodzić naczelnik 4. (zwiadowego) oddziału sztabu Wschodniej Grupy Armijnej pułkownik Gusiew<sup>30</sup>.

Zajęcie mostu kolejowego zostało bardzo solidnie przygotowane. Dowódcy wiele razy przeprowadzali rozpoznanie terenu, analizowali zarówno ukształtowanie terenu, jak i sam obiekt. Tylko w ciągu dwóch dni, 12–13 września, czterokrotnie podchodzili do niego bardzo blisko, za każdym razem uważnie przyglądali się polskiemu teryto-

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 252.

<sup>29</sup> RGWA, fond 35084, opis 1, dzieło 56, list 1.

<sup>30</sup> *Fragmety dziennika działań bojowych Wschodniej Grupy Armijnej (później 6 Armii)* [w:] *Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów, 17 września 1939*, t. 2: *Działania wojsk Frontu Ukraińskiego*, wybór i oprac. C. Grzelak, S. Jaczyński, E. Kozłowski, Warszawa 1996, s. 317.

rium przez około 10–20 minut<sup>31</sup>. W trakcie tych „wizyt” ustalili na przykład, że niektóre deski nie są stabilne, a poruszanie się po nich wywołuje odgłosy mogące zdemaskować atakujących<sup>32</sup>.

17 września o 1.30 pododdziały zwiadowczego oddziału czołowego zajęły pozycje wyjściowe. Do mostu kolejowego została skierowana grupa uderzeniowa z młodszym lejtnantem Kuzykiem na czele, która miała szybko i niepostrzeżenie zlikwidować polskie posterunki i tym samym utorować drogę głównym siłom – te miały uderzyć pół godziny później. Ponieważ żołnierze powinni działać bezgłośnie i skrycie, tuż przed wyjściem na to zadanie zdjęli z siebie wszystkie rzeczy, które mogłyby niepotrzebnie wydawać jakieś dźwięki (łopatki, kociołki, plecaki etc.), a na buty nałożyli wyplatane łapcie. W związku z tym, że przemieszczanie się po rozmokłym po nocnym deszczu, grząskim terenie było utrudnione, grupa prowadzona przez dwóch przewodników-pograniczników posuwała się naprzód powoli. Czerwonoarmiści niezauważenie podpełzli do mostu, przecięli kabel telefoniczny, zapewniający łączność między posterunkami a strażnicami granicznymi, lecz samej ochrony nie udało im się bezgłośnie zneutralizować. Żołnierze KOP nie dali się podejść znieacka i otworzyli ogień w stronę przeciwnika. Wywiązał się zażarty nocny bój, w którym obydwie strony oprócz broni strzeleckiej często posiłkowały się ręcznymi granatami. W pewnym momencie czerwonoarmiści byli nawet gotowi zatrzymać się i paść na ziemię. Ponieważ jednak siły były nierówne, udało im się zlikwidować stanowiska Polaków<sup>33</sup>. W walkach o obronę mostu zginęło 13 polskich żołnierzy; straty strony radzieckiej były mniejsze – wyniosły dwóch zabitych i czterech rannych<sup>34</sup>.

Po rozbiciu straży grupa uderzeniowa opanowała most kolejowy, po którym na zachodni brzeg Zbrucza zaczęły się przeprawiać siły główne oddziału czołowego kapitana Mikleja. Wkraczając do Podwołoczysk, wojska radzieckie napotkały opór polskich pograniczników z batalionu „Skałat”. W miasteczku tym stacjonowało dowództwo i pluton rezerwy 1. kompanii granicznej „Podwołoczyska” kpt. Józefa Dębowskiego. Walki trwały kilka godzin, miasto zostało zdobyte dopiero około 4.00. Jednym z punktów oporu stał się budynek miejscowej stacji kolejowej, gdzie pozycję zajęła grupa polskich strażników z karabinami maszynowymi. Otworzyli oni tak silny ogień, że dalsze natarcie było niemożliwe. Okazało się, że kamienne mury stanowią tak dobrą ochronę, że stanowisk ogniowych nie można było zniszczyć ani z gwintówek, ani z karabinów maszynowych – wspominał później jeden z radzieckich uczestników tych wydarzeń. Wówczas do ognia wprost została wyprowadzona bateria przeciwpancerna i z jej dział otworzono ogień na stację. Wówczas budynek został zdobyty. W środku znaleziono ciała ośmiu polskich oficerów oraz jednego rannego żołnierza<sup>35</sup>, ponadto 24 (według innych

<sup>31</sup> C. Grzelak, *Dziennik sowieckiej agresji wrzesień 1939*, Warszawa 1994, s. 87–89.

<sup>32</sup> A. Kuzik, *Skrytyje dejstwija* [w:] *Geroizm, otwaga, mužestwo i doblest'. Rasskazy uczastnikow bojew za oswożdenie trudiaszczichsia Zapadnoj Ukrainy i Zapadnoj Belorussii*, Kijów 1940, s. 75–76.

<sup>33</sup> Zob. *ibidem*; L. Wiron, *Inicjatiwa kommunistu w boju* [w:] *Geroizm, otwaga, mužestwo...*, s. 18–19; A. Jacenko, L. Wiron, *Nocz' pered bojem*, *ibidem*, s. 31–32; A. Jacenko, *Pogranicznik Zawjałow*, *ibidem*, s. 52–53.

<sup>34</sup> *Fragmenty dziennika działań bojowych Wschodniej Grupy Armijnej (później 6 Armii)* [w:] *Agresja sowiecka na Polskę...*, s. 318.

<sup>35</sup> L. Gurow, A. Ustimow, *Na komandnom punktie* [w:] *Geroizm, otwaga, mužestwo...*, s. 66.



źródeł – 32<sup>36</sup>) polskich oficerów zostało wziętych do niewoli, w ręce czerwonarmistów dostały się cztery karabiny maszynowe<sup>37</sup>.

W rejonie wsi Orzechowiec, znajdującej się około 10 km poniżej Podwołoczysk, granicę państwa przekroczył 66. samodzielny batalion rozpoznawczy 97. dywizji strzeleckiej, dodatkowo wzmocniony kompanią czołgów z samodzielnego batalionu pancernego tego związku taktycznego. Chociaż nie było wygodnego miejsca do przeprawy, forsowanie przeszkody wodnej nie przysporzyło szczególnych trudności, gdyż nacierające pododdziały były uzbrojone w kilkadziesiąt czołgów-amfibii T-37. Już na zachodnim brzegu Zbrucza czerwonarmiści dostali się pod ogień żołnierzy KOP. Po krótkiej walce polska strażnica „Orzechowiec” została zdobyta, a część jej obsady trafiła do radzieckiej niewoli<sup>38</sup>.

A zatem rankiem 17 września wszystkie trzy strażnice („Dorofijówka”, „Podwołoczyska”, „Orzechowiec”) podwołoczyskiej kompanii granicznej starały się stawiać zbrojny opór, ale pod naporem przeważających sił nieprzyjaciela zostały zmuszone do zaprzestania walki. Pododdział został rozbity, znaczna część jego składu osobowego zginęła albo trafiła do radzieckiej niewoli.

Pierwsze informacje o walkach w pasie granicznym dotarły do dowództwa batalionu KOP „Skałat” około godziny wpół do czwartej rano 17 września. Z wielkim prawdopodobieństwem można przyjąć, że chodziło w nich o strzelaninę, do której doszło na moście kolejowym na Zbruczu, kiedy to radzieckiej grupie uderzeniowej nie udało się bezgłośnie „unieszkodliwić” polskiej ochrony. Około 1.40 oficer dyżurny zadzwonił do zastępcy dowódcy batalionu kapitana Edwarda Harnera, który szybko przybył do budynku dowództwa, a następnie skontaktował się z oddziałami przygranicznymi – chciał zebrać dane, które pozwoliłyby mu zorientować się w sytuacji. O 2.00 udało mu się dodzwonić do Podwołoczysk. Dowódca stacjonującej tam 1. kompanii granicznej kpt. Józef Dębowski zameldował, że jego pododdział, otoczony przez wojska radzieckie, prowadzi walkę, już poniósł pierwsze straty w ludziach – to czterech zabitych i dwóch rannych. Kapitan Harner rozkazał przebijając się w stronę Skałatu, a przedtem spalić wszystkie dokumenty oraz zniszczyć magazyny wojskowe<sup>39</sup>. Dowódca podwołoczyskiej kompanii wraz z częścią swoich ludzi zdołał się jednak wyrwać z okrążenia i dołączyć do swojego batalionu<sup>40</sup>, lecz nie zdążył spalić wszystkich dokumentów – wiele z nich dostało się w ręce wroga<sup>41</sup>.

<sup>36</sup> C. Grzelak, *Kresy w czerwieni 1939*, Warszawa 1998, s. 246; J.R. Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza...*, s. 211.

<sup>37</sup> *Dziennik działań bojowych Kijowskiego Specjalnego Okręgu Wojskowego za okres od 3 września do 12 października 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, nr 2, s. 174.

<sup>38</sup> RGWA, fond 900, opis 2, dzieło 28, list 31; RGWA, fond 35084, opis 1, dzieło 56, list 1.

<sup>39</sup> *Sprawozdanie kpt. Edwarda Harnera, zastępcy dowódcy Baonu KOP „Skałat” w pułku KOP „Czortków”* [w:] R. Szawłowski, *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. 2, Warszawa 1996, s. 168.

<sup>40</sup> C. Grzelak, *Kresy...*, s. 246; J.R. Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza...*, s. 212.

<sup>41</sup> Obecnie dokumenty te znajdują się w Moskwie w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym (byłe Państwowe Archiwum Specjalne przy Radzie Ministrów ZSRR), fond 381k. Zob. J. Szostak, *Polskie materiały archiwalne w Centralnym państwowym archiwum specjalnym w Moskwie* [w:] *Bitwy Września 1939 roku. Materiały z VI seminarium historyków polskich działań obronnych 1939 r.*, cz. 1, Koszalin 1993, s. 182.

Po jakimś czasie kapitanowi Harnerowi udało się nawiązać kontakt z 3. kompanią graniczną „Toki”. Jej dowódca także poinformował o walkach z wojskami radzieckimi. W odpowiedzi otrzymał rozkaz odejścia w kierunku Zbaraża–Tarnopola, z równoczesnym powstrzymaniem natarcia wroga. Dla wsparcia działań tego pododdziału zastępca dowódcy batalionu wysłał pluton zwiadowców konnych.

Około godziny 3.00 dowództwo skałackiego batalionu utraciło łączność z 1. i 3. kompanią, utrzymywało kontakt jedynie z 2. kompanią „Osowik” kpt. Stefana Fijałkowskiego; w jej rejonie sytuacja była spokojna, gdyż wojska radzieckie nie przekraczały tam granicy. Około 3.30 kapitan Harner zdołał dodzwonić się do dowództwa pułku KOP w Czortkowie i przedstawił raport o przebiegu działań bojowych na odcinku swojego batalionu. Raport przyjął adiutant por. Dobrowolski. Ponieważ dowódca pułku ppłk Marceli Kotarba w owym czasie nie miał jeszcze pełnego obrazu sytuacji na granicy (z różnych miejsc docierały różne, niekiedy sprzeczne informacje), nie odważył się wydawać jakichś konkretnych instrukcji i rozkazów. Według relacji kpt. Harnera jego rozmowa z Czortkowem była pierwszą, a zarazem ostatnią – pół godziny później nie miał już łączności ani z pułkiem, ani z sąsiednimi batalionami<sup>42</sup>.

Około 4.00 do budynku dowództwa batalionu skałackiego przybył jego dowódca podpułkownik Franciszek Janusz. Po wysłuchaniu meldunku swojego zastępcy i zatwierdzeniu wszystkich wydanych przez niego wcześniej rozporządzeń wyruszył w kierunku Podwołoczysk, by osobiście ocenić sytuację. Powróciwszy po prawie trzech godzinach do Skałatu, podpułkownik przeprowadził rozmowę z dowódcą Okręgu Korpusu nr V gen. Aleksandrem Narbutem-Łuczyńskim<sup>43</sup>, który przebywał wówczas w Tarnopolu. Wedle jego słów 17 września stał się ofiarą jakiejś nieznannej instrukcji, mówiącej o tym, że „oddziały KOP nie stawiały zbrojnego oporu, tylko mają się cofać w kontakcie z nimi”. W takim duchu generał wydawał wojsku wszystkie rozporządzenia<sup>44</sup>, w tym również skałackiemu batalionowi, który miał opuścić swoje pozycje i wyruszyć w kierunku południowo-zachodnim na Trembowłę.

Po otrzymaniu rozkazu od Narbuta-Łuczyńskiego w Skałacie podjęto przygotowania do odwrotu. Kapitan Harner polecił spalić wszystkie tajne dokumenty i wypłacić składowi osobowemu trzymiesięczny żołd<sup>45</sup>. Ponadto w odpowiedzi na wiadomość o radzieckim natarciu do wojska zaczęli się masowo zgłaszać członkowie różnych organizacji paramilitarnych i sportowych, patriotyczna młodzież szkolna, zarówno z miasta, jak i z okolicznych wsi. Ochotników było kilkuset<sup>46</sup>. Z zapasów mobilizacyjnych wydano im broń i umundurowanie<sup>47</sup>. Niemniej niewiele rzeczy udało się wywieźć. W koszarach

<sup>42</sup> *Sprawozdanie kpt. Edwarda Harnera...*, s. 168.

<sup>43</sup> *Ibidem*.

<sup>44</sup> A.J. Narbut-Łuczyński, *U kresu wędrówki. Wspomnienia*, Londyn 1966, s. 349.

<sup>45</sup> *Sprawozdanie kpt. Edwarda Harnera...*, s. 168.

<sup>46</sup> Hoover Institute Archives (HIA), records group „Poland. Ministerstwo Informacji i Dokumentacji” (PL MiID), box 201, folder 1, Ankieta Hubena Maksymiljana, kierownika szkoły, zamiesz. we wsi Ostapie, gm. Skałat, k. 53. Jak napisał w swojej ankiecie dyrektor szkoły Maksymilian Huben, kilkuset młodych ludzi „szło za KOP-em czwórkami w nieznané”.

<sup>47</sup> *Relacja Zdzisława Mrozka dotycząca wydarzeń w baonie KOP „Skałat” [w:] Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach*, wybór i oprac. C. Grzelek, Warszawa 1999, s. 340.

i w magazynach pozostało sporo broni, pocisków, koni, umundurowania, żywności, a także wielkie stopy drewna, przygotowane na zimowy opał. Wszystko to dostało się Armii Czerwonej<sup>48</sup>.

O 14.00 pododdziały batalionu (dowództwo, kompania odwodowa i kompania ckm) opuściły Skałat<sup>49</sup>. Po około dwóch godzinach marszu, przeszedłszy w tym czasie około 15 km, dotarli do wsi Sorocko, gdzie ppłk Janusz zwołał naradę oficerów. Poinformował wszystkich zebranych o nowym rozkazie generała Narbuta-Łuczyńskiego<sup>50</sup>. O naradzie tej pisał w swoich wspomnieniach kpt. Bronisław Konieczny z 2. dywizjonu pociągów pancernych, który 17 września dołączył do skałackich kopowców wraz ze swoimi 13 żołnierzami<sup>51</sup>.

Dalszy marsz, jak się jednak okazało, był niemożliwy – żołnierzom zastąpiły drogę wojska radzieckie. Podjęte przez Polaków próby nawiązania z nimi kontaktu i porozumienia się co do kontynuowania marszu spełzły na niczym. W tej sytuacji dowódca batalionu, wykonując rozkaz swego przełożonego, postanowił nie podejmować walki i rozwiązać swój oddział. Wedle słów starszego sierżanta Józefa Kowalskiego skład osobowy nie otrzymał od nikogo żadnych instrukcji, zatem każdy mógł się udać dokądkolwiek. Oficerowie batalionu, znaczna część żołnierzy i młodzi ochotnicy postanowili wrócić do Skałatu<sup>52</sup>, gdzie pozostali ich krewni i bliscy. Najpierw do miasta udał się dowódca kompanii rezerwowej kpt. Zdzisław Mrozek, który, po zbadaniu sytuacji, zameldował, że wojsk radzieckich na razie tam nie ma. Wówczas żołnierze wyruszyli w drogę powrotną i przed wschodem słońca 18 września dotarli do koszar. Tutaj podpułkownik Janusz po raz ostatni wystąpił przed swoimi ludźmi, pożegnał się i rozkazał im się rozejść<sup>53</sup>. Wedle słów naocznych świadków, żołnierze, złożywszy broń, wracali do swoich domów ze łzami w oczach<sup>54</sup>.

Jak już była wyżej mowa, pododdziały 2. kompanii granicznej „Osowik”, stacjonującej na prawym skrzydle skałackiego batalionu, znalazły się poza kierunkiem głównego uderzenia wojsk radzieckich. 17 września jej pięć strażnic („Rożyska”, „Tarnoruda”, „Łuka Mała”, „Kozina”, „Kałaharówka”) ciągle pełniło służbę. Dowódca kompanii kapitan Stefan Fijałkowski, z którym była utrzymywana stała łączność, otrzymał rozkaz pozostania na pozycjach, osłaniania odwrotu swojego batalionu, a następnie dołączenia do niego. Wedle relacji radzieckich pograniczników o 14.00, czyli zaraz po opuszczeniu Skałatu przez batalion, żołnierze KOP ciągle przebywali w rejonie wsi Łuka Mała<sup>55</sup>.

<sup>48</sup> HIA, PL.MiID, box 201, folder 1, Ankieta Wojtowicza Szczepana, czeladnika kowalskiego ze Skałatu, k. 7 (dokument nr 7757).

<sup>49</sup> *Ibidem*, Ankieta st. sierż. Kowalskiego Józefa Ignacego z Baonu KOP „Skałat” (dokument nr 4420).

<sup>50</sup> *Sprawozdanie kpt. Edwarda Harnera...*, s. 168.

<sup>51</sup> B. Konieczny, *Mój wrzesień 1939. Pamiętnik z kampanii wrześniowej spisany w obozie jenieckim*, Kraków 1999, s. 55–56.

<sup>52</sup> HIA, PL.MiID, box 201, folder 1, Ankieta st. sierż. Kowalskiego Józefa Ignacego z Baonu KOP „Skałat” (dokument nr 4420).

<sup>53</sup> *Relacja Zdzisława Mrozka...*, s. 340.

<sup>54</sup> HIA, PL.MiID, box 201, folder 1, Ankieta Hubena Maksymiljana, kierownika szkoły zamiesz. we wsi Ostapie, gm. Skałat, k. 53.

<sup>55</sup> *Pogranicznicy wojska SSSR...*, s. 242.

Wkrótce potem wszystkie strażnice zostały ściągnięte do wyznaczonego miejsca koncentracji, a następnie pododdział wyruszył w kierunku zachodnim. Do swoich nie udało mu się jednak dołączyć. Kompania „Osowik” dotarła do Skałatu 18 września około 8.00, czyli w 5–6 godzin po tym, jak wrócił tutaj ze swoimi żołnierzami ppłk Janusz. Gdy kpt. Fijałkowski dowiedział się o decyzji swojego dowódcy, oczywiście również postanowił rozwiązać dowodzony przez siebie pododdział. Podobnie jak on wystąpił przed żołnierzami z krótkim pożegnalnym przemówieniem. Kończąc je, wraz z żołnierzami kilka razy wznosił okrzyk na cześć Polski, po czym wydał rozkaz złożenia broni i rozejścia się<sup>56</sup>.

Tego samego dnia, 18 września, do Skałatu wkroczyły wojska radzieckie. Pierwsi w mieście zjawili się żołnierze wzmocnionego plutonu 233. pułku strzeleckiego 97. dywizji. Otoczyli oni koszary batalionu granicznego i wzięli do niewoli wszystkich znajdujących się w nich polskich żołnierzy<sup>57</sup>. Po wejściu Armii Czerwonej rozpoczęły się aresztowania oficerów i podoficerów KOP. Wśród aresztowanych byli dowódca batalionu ppłk Franciszek Janusz, jego zastępca kpt. Edward Harner, adiutant batalionu kpt. Kazimierz Domaradzki, dowódca kompanii odwodowej kpt. Zdzisław Mrozek, dowódca 1. kompanii granicznej „Podwołoczyska” kpt. Józef Dębowski, kpt. Czesław Klepacz, dowódca plutonu 2. kompanii por. Władysław Drozdowski, por. Tadeusz Cieśliski, podporucznicy rezerwy Stefan Włochowicz, Aleksander Gąska, dowódca plutonu kompanii odwodowej Julian Sierzant, Mieczysław Proskurnicki i in. Dalszy los większości polskich oficerów był tragiczny – wiosną 1940 r. zostali oni rozstrzelani w Lesie Katyńskim oraz w więzieniach NKWD na terenie ukraińskiej SRR<sup>58</sup>. Przeżyli nieliczni, wśród nich ppłk Janusz i kpt. Harner<sup>59</sup>. Kapitan Mrozek, przebrany w cywilne ubrania, zdołał uciec wprost z kolumny polskich jeńców<sup>60</sup>.

A zatem od pierwszych chwil radzieckiej agresji skałacki batalion KOP, nie mając kontaktu z macierzystym pułkiem, działał praktycznie samodzielnie. Jego dwie kompanie podjęły nierówną walkę z wrogiem. Polscy kopowcy wycofywali się pod naporem przeważających sił nieprzyjaciela, starając się w miarę swoich możliwości powstrzymać jego natarcie. W walkach tych obydwa pododdziały zostały rozbite. Dowództwo batalionów przez długi czas nie otrzymało jakichkolwiek instrukcji co do dalszych działań i stosunku do Armii Czerwonej. Zamiary strony radzieckiej były nieznane, a napływające informacje – sprzeczne. Od strony granicy dobiegały odgłosy kanonady artyleryjskiej, lecz równocześnie wśród ludności były rozpowszechniane pogłoski, że ZSRR pośpieszył Polsce z pomocą w wojnie z Niemcami. Na dowód tego krążące nad miastem samoloty z czerwonymi gwiazdami nie atakowały obiektów naziemnych. W tych warunkach rozkazy generała Aleksandra Narbuta-Łuczyńskiego *de facto*

<sup>56</sup> HIA, PL.MiID, box 201, folder 1, Ankieta st. sierż. Kowalskiego Józefa Ignacego z Baonu KOP „Skałat” (dokument nr 4420).

<sup>57</sup> RGWA, fond 900, opis 2, dzieło 28, list 83.

<sup>58</sup> M.J. Rubas, *Lista strat żołnierzy KOP więzionych w obozach sowieckich*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1994, nr 3, s. 406, 407, 409, 416, 419.

<sup>59</sup> Podpułkownik Franciszek Janusz służył następnie w 2. Korpusie Polskim we Włoszech, a kapitan Edward Harner wstąpił do armii generała Władysława Andersa, która w sierpniu 1941 r. zaczęła być formowana na terenie ZSRR; zajmował tam stanowisko w Szkole Podchorążych Piechoty. Zob. R. Szawłowski, *Wojna polsko-sowiecka...*, t. 1, s. 262.

<sup>60</sup> *Relacja Zdzisława Mrozka...*, s. 341.

związały dowództwu batalionu ręce, uczyniły go zakładnikiem niezwykle złożonej i zarazem tragicznej sytuacji. W ostatniej chwili pododdział nie podjął walki, lecz został rozwiązany.

## BATALION KOP „KOPYCZYŃCE”

W centrum pozycji pułku czortkowskiego stacjonował batalion KOP „Kopyczyńce” kapitana Mieczysława Kąkolewskiego. Pododdział odpowiadał za ochronę liczącego 60,9 km odcinka granicy państwowej<sup>61</sup> od wsi Kałaharówka na północy do wsi Siekierzyńce na południu (włącznie z tymi miejscowościami). Batalion składał się z trzech kompanii granicznych: „Postołówka”, „Husiatyn” oraz „Kociubińczyki”, ogółem liczył dziewięć strażnic.

Przeciwko batalionowi granicznemu w sile 500 osób działały trzy radzieckie dywizje kawaleryjskie (16., 32., 34.), trzy brygady pancerne (4., 5., 26-a.) oraz jedna zmotoryzowana (1.), wchodzące w skład Południowej Grupy Armijnej. Jednoznaczna przewaga była zatem po stronie wojsk radzieckich.

Główne uderzenie związków taktycznych 4. korpusu kawaleryjskiego komdiwa Dmitrija Riabyszewa, które przeszły Zbrucz na odcinku Hermanówka–Husiatyn (łącznie), zostało skierowane przeciwko pododdziałom 2. kompanii granicznej „Husiatyn” por. Tadeusza Gąsiorowskiego. Natarcie głównych sił korpusu poprzedziły działania pieszych grup zwiadowczych, które wysłano jako pierwsze, by przerwały łączność telefoniczną i telegraficzną oraz zajęły polskie posterunki i strażnice graniczne.

34. dywizja kawaleryjska kombriga Cejtlina przekroczyła granicę na odcinku Hermanówka–Holeniszczów. W trzech pułkach kawalerii dywizji (79., 148., 162.) zostały skompletowane grupy zwiadowcze, które do godziny 3.00 zniszczyły polskie strażnice<sup>62</sup>.

O północy ze wsi Holeniszczów w kierunku na Trybuchowce wyruszył jeden szwadron 79. pułku kawalerii, który miał sforsować Zbrucz, zniszczyć straż graniczną i dotrzeć do zachodniej części wsi Liczkowce. Załoga polskiej strażnicy „Trybuchowce” z sierżantem Jaroczewskim na czele powitała radzieckich kawalerzystów ogniem. Jednak po krótkotrwałej walce opór żołnierzy KOP został złamany. W boju zginęło ośmiu polskich żołnierzy, radziecki pododdział stracił jednego, jeden został ranny. Ze zdobytej strażnicy żołnierze radzieccy zabrali dwa ręczne karabiny maszynowe oraz kilka pistoletów<sup>63</sup>. Według relacji ówczesnych mieszkańców wsi Postołówka oraz pobliskiej kolonii Liczkowce, od razu po zakończeniu walk czerwonoarmiści zamordowali wziętego do niewoli dowódcę strażnicy i jeszcze jednego kopowca w stopniu kaprała<sup>64</sup>.

<sup>61</sup> J.R. Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza...*, s. 213.

<sup>62</sup> RGWA, fond 35084, opis 1, dzieło 91, list 1.

<sup>63</sup> *Ibidem*, list 8.

<sup>64</sup> C. Grzelak, *Kresy...*, s. 247; HIA, PL.MiD, box 200, folder 2, Ankieta Dąbrosia Michała, krawca ze wsi Postołówka (dokument nr 6549); *ibidem*, Ankieta Pacuły Heleny z kol. Liczkowce, gm. Husiatyn (dokument nr 8093); *ibidem*, Ankieta Kowalskiego Macieja, rolnika z kol. Liczkowce, gm. Husiatyn (dokument nr 2507). Z ostatniego dokumentu wynika, że zamordowany dowódca strażnicy, sierżant KOP, nosił inne nazwisko – Łuczakow.

Na opór polskich pograniczników natrafił również pieszy oddział zwiadowczy, sformowany z sił 148. pułku kawalerii mjr. Piotra Diegtiariowa. W walkach tych zginął dowódca szwadronu starszy lejtnant Michaił Małachow oraz jeden czerwonoarmista, a ponadto ciężko ranny został zastępca politruka Łukjanow<sup>65</sup>.

Na południe od 34. dywizji kawalerii przeszła granicę 32. dywizja kawalerii kombriga Oleksandra Backalewicza. W dywizji tej piesze grupy zwiadowcze zostały sformowane z sił dwóch pułków. Na odcinku dowodzonego przez majora Biełogorskiego 86. pułku kawalerii o 0:00 granicę przekroczył pluton saperski, w ciągu dwóch godzin usunął on zasieki z drutu. Równocześnie forsowanie Zbrucza rozpoczął szwadron czołowy pułku, który miał zlikwidować polską strażnicę „Olchowczyk”. Kopowcy jednak nie pozwolili podejść się zniemacka i otworzyli ogień w stronę nieprzyjaciela. Walki trwały niemal pięć godzin. Załoga strażnicy przestała stawiać opór dopiero o 5.00; do niewoli zabrano jej dowódcę oraz siedmiu żołnierzy, czerwonoarmiści zdobyli dwa pistolety i 20 granatów. Według źródeł radzieckich, oddział kawalerii nie poniósł strat w ludziach<sup>66</sup>. Z relacji miejscowych mieszkańców wynika, że wzięty do niewoli dowódca strażnicy plut. Giemski nie chciał przechodzić rzeki w bród (być może był ranny), siedział więc na koniu, prowadzonym za uzdę przez czerwonoarmistę. Pewna część polskich pograniczników ze strażnicy „Olchowczyk” przebrała się w cywilne ubrania i dzięki temu uniknęła radzieckiej niewoli<sup>67</sup>.

Najpoważniejszy i najbardziej zacięty opór kopowców musieli pokonać kawalerzyści 121. pułku kawalerii płk. Koszkin, którzy pierwsi wkroczyli do Husiatyna. Zasadniczo miasteczko to zostało opanowane dość szybko, ale przez niemal trzy godziny toczyły się tu zacięte walki o koszary polskiej 2. kompanii granicznej, w których znajdował się dowodzony przez sierż. Kolendo pluton odwodowy. Około 15–16 żołnierzy (wśród nich pięciu młodych ochotników) zajęło pozycje w oknach na pierwszym piętrze, gdyż z parteru budynku, który otaczał kamienny mur, niemal niczego nie było widać. Uczestnik obrony ochotnik Kazimierz Kumik pisał w swoich wspomnieniach, że przeciwnik prowadził bardzo intensywny, a zarazem chaotyczny ostrzał, który nie wyrządził obrońcom żadnych szkód. W tym samym czasie Polacy, pomimo złej widoczności panującej w ciemnościach przedświt, zabili i ranili kilkunastu radzieckich żołnierzy. Około godziny czwartej nad ranem niewielka grupa czerwonoarmistów pokonała kamienny mur i przedostała się do parteru koszar, niemniej po dosłownie 20 minutach kopowcy wyparli stąd nieprzyjaciela oraz zabarykadowali drzwi wejściowe. W trakcie tych walk sierżant Kolendo został lekko ranny w rękę. Ostrzał koszar, jakkolwiek nieco słabszy, lecz już znacznie sprawniej prowadzony, trwał do mniej więcej szóstej. Wówczas wrócił jeden z żołnierzy wysłanych wcześniej na patrol i poinformował, że Husiatyn został całkowicie opanowany przez wojska radzieckie, że budują one drewniany most na Zbruczu, i że z tyłu koszar nikogo nie ma. W tej sytuacji sierż. Kolendo zebrał wszystkich żołnierzy, podziękował im za służbę i kazał się rozejść<sup>68</sup>.

<sup>65</sup> RGWA, fond 25880, opis 4, dzieło 35, list 144.

<sup>66</sup> RGWA, fond 35084, opis 1, dzieło 90, list 9.

<sup>67</sup> B. Tarkowska, *Brygada KOP „Podole” w relacjach i wspomnieniach 1924–1939*, Warszawa 2007, s. 142.

<sup>68</sup> *Relacja Kazimierza Kumika o wydarzeniach w rejonie Husiatynia [w:] Wrzesień 1939...*, s. 336–337.

Jak pisze w swoich wspomnieniach Janina Gąsiorowska, żona dowódcy 2. kompanii granicznej „Husiatyn” por. KOP Tadeusza Gąsiorowskiego, strzelanina trwała niemal dziewięć godzin – poczynawszy od 2.00 do 11.00. Według niej zginęło wtedy około 50 żołnierzy nieprzyjaciela, Polacy stracili jedynie trzech ludzi. Po zajęciu miasteczka część kopowców trafiła do radzieckiej niewoli, był wśród nich por. Gąsiorowski<sup>69</sup>. Wiosną następnego roku NKWD rozstrzelało go w lesie pod Charkowem wraz z innymi oficerami wziętymi do niewoli<sup>70</sup>.

W dokumentach radzieckich również znajdujemy informacje o walkach w Husiatynie. I tak, w „Dzienniku działań bojowych 121. pułku kawalerii” jest mowa o tym, że po zajęciu miasteczka w koszarach miejscowej kompanii KOP zajęła pozycje grupa polskich pograniczników, którzy „strzelali z ciężkich karabinów maszynowych do każdego, kto szedł drogą”. Straty pułku w trakcie działań bojowych na granicy wyniosły 12 rannych, w tym trzech dowódców średniego szczebla<sup>71</sup>. Nieco później pod ostrzał Polaków dostały się również szwadrony 153. pułku kawalerii, który nacierał w drugim rzucie macierzystej dywizji. Jego przebieg osobiście obserwował dowódca 4. korpusu kawalerii komdiw Dmitrij Riabyszew oraz szef Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej komisarz I rangi Lew Mechlis, który niebawem zrelacjonował ten epizod samemu Stalinowi i Woroszyłowowi. Mechlis pisał, że widział, „jak z budynku [...] strzelali do naszych, jak nasi żołnierze padali zabici i ranni. Komdiw zaproponował zniszczenie pańskiego gniazda ogniem artyleryjskim, gdzie, co ustalono już później, znajdowało się około 15 oficerów”<sup>72</sup>.

O 3.00 1. brygada zmotoryzowana 25. korpusu pancernego rozpoczęła forsowanie Zbrucza w rejonie na południe od wojsk 4. korpusu kawalerii – na wąskim odcinku między Husiatynem a wsią Szydłowce. Polska strażnica „Bednarówka”, która również wchodziła w skład 2. kompanii granicznej, otworzyła ogień w kierunku nieprzyjaciela, lecz po krótkotrwałej walce jej opór został złamany, dwóch kaprali i ośmiu żołnierzy trafiło do niewoli<sup>73</sup>.

Finalnie po kilku godzinach wytężonych walk (wszystkie trzy strażnice i pododdział odwodowy otworzyły ogień w kierunku nieprzyjaciela) 2. kompania graniczna „Husiatyn” por. Gąsiorowskiego, która przyjęła na siebie pierwsze uderzenie dwóch dywizji radzieckiej kawalerii i brygady zmotoryzowanej, przestała *de facto* istnieć.

Nieco bardziej na południe, na odcinku Zielona–Zbrzyż, granicę przekroczyły jednostki 16. dywizji kawalerii 5. korpusu kawalerii. Pierwsi sforsowali Zbrucz żołnierze dwóch szwadronów 53. pułku kawalerii i jednego szwadronu 146. pułku kawalerii; po walce zajęli oni należące do 3. kompanii „Kociubińczyki” polskie strażnice graniczne „Siekierzyńce” oraz „Zieloną”<sup>74</sup>. W tym ostatnim przypadku kawalerzyści działali współ-

<sup>69</sup> HIA, PL.MIiD, box 200, folder 2, Ankieta Gąsiorowskiej Janiny, żony por. Tadeusza Gąsiorowskiego z Baonu KOP „Kopyczyńce” (dokument bez numeru).

<sup>70</sup> M.J. Rubas, *Lista strat żołnierzy KOP...*, s. 407.

<sup>71</sup> RGWA, fond 35084, opis 1, dzieło 90, list 15.

<sup>72</sup> *Wybór dokumentów do agresji 17.9.1939 r. Cz. 1*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, nr 1, s. 202.

<sup>73</sup> RGWA, fond 35084, opis 1, dzieło 30, list 1.

<sup>74</sup> *Ibidem*, opis 1, dzieło 89, list 1.

nie z 229. batalionem zwiadowczym 26. brygady pancерnej<sup>75</sup>. W rejonie Kociubińczyków oddział czołowy tej brygady podjął walkę z pododdziałem rezerwy kompanii granicznej „Kociubińczyki”<sup>76</sup>. Niestety, ani w źródłach radzieckich, ani w polskich nie znajdujemy szczegółowych informacji na temat tych zdarzeń.

Znacznie mniej wiadomo o losie pododdziałów 1. kompanii granicznej „Postołówka”, pełniących służbę na odcinku, na którym regularne jednostki Armii Czerwonej nie forsowały Zbrucza. Wiemy m.in., że w rejonie miasta Chorostków dwa radzieckie pojazdy pancerne, należące zapewne do 34. dywizji kawalerii, z odległości 300–400 m otworzyły ogień w kierunku kompanii rezerwy, która na rozkaz dowództwa batalionu wycofywała się do Kopyczyniec. W starciu tym dowódca kompanii kpt. Ernest Heyer został trzykrotnie ranny w nogi, a podlegli mu kopowcy wzięci do niewoli, następnie rozbrojeni i wysłani do obozu dla jeńców wojennych w Kamieńcu Podolskim<sup>77</sup>.

Pierwszą informację o starciach na granicy dowództwo batalionu otrzymało od strażnicy „Trybuchowce” około 1.00. Nieco później takie same meldunki nadeszły również z innych strażnic – „Olchowczyk”, „Bednarówka”, „Husiatyn”, „Zielona” i „Kociubińczyki”. Jednak garnizon nie był jeszcze dobrze zorientowany w sytuacji, nie wiadomo było dokładnie, kim tak naprawdę jest przeciwnik. W nocnych ciemnościach radzieckich żołnierzy-kawalerzystów, działających wspólnie z pieszymi grupami zwiadowczymi, kopowcy początkowo brali za miejscowych nacjonalistów ukraińskich. Sytuacja wyjaśniła się dopiero po pewnym czasie, około 2.30<sup>78</sup>. Po kolejnej półtorze godziny informacje zostały ostatecznie potwierdzone. Około 4.00 w powiatowej komendzie Policji Państwowej w Kopyczynicach odebrano telefon z posterunku w Husiatynie z wiadomością, że wielka masa radzieckiej kawalerii przekroczyła granicę i już jest w miasteczku<sup>79</sup>.

Po nadejściu pierwszych informacji o starciach bojowych dowództwo batalionu wysłało na pomoc załogom strażnic granicznych pododdziały rezerwy, wymaszerowały one w kierunku Husiatyna. Pierwszy, jak się wydaje, wyruszył pluton zwiadu konnego ppor. Jana Rechowicza; jeden z jego żołnierzy, Stanisław Skarbek, wspominał, że po tym, jak w nocy z 16 na 17 września oficer dyżurny batalionu ogłosił stan alarmowy, pluton w ciągu 15 minut był gotowy do wymarszu. „Po przemarszu kilkadziesiąt kilometrów zetknąłem się z patrolem n[ie]p[rzyjacie]la pod wioską Wasylkowce. Otworzyliśmy ogień z RKM. 2 bolszewików fiknęło z koni, reszta uciekła do wioski. Posuwać się dalej nie mogliśmy, ponieważ samoch[ody] panc[erne] nieprzyjaciela poczęły do nas strzelać ogniem karabinów maszyn[owych] i działek p[rzeciw]panc[ernych]. Wycofaliśmy się w stronę sąsiedniego lasu, tam zajęliśmy stanowiska do dalszego oporu. Zniszczyliśmy dwa czołgi. Opór był niemożliwy, bo nawała zbliżała się z bronią pan-

<sup>75</sup> *Ibidem*, opis 1, dzieło 170, list 5.

<sup>76</sup> *Ibidem*, opis 1, dzieło 31, list 12.

<sup>77</sup> HIA, Władysław Anders Collection (WAC), box 48, folder 4, Kwestionariusz st. sierż. Czapińskiego Mariana z Baonu KOP „Kopyczyńce” (dokument nr 2012).

<sup>78</sup> *Relacja kpr. zaw. Stanisława Andrzejaka z Baonu KOP „Kopyczyńce” z Pułku KOP „Czortków”* [w:] R. Szałowski, *Wojna polsko-sowiecka...*, t. 2, s. 169.

<sup>79</sup> HIA, WAC, box 49, folder 3, Kwestionariusz przodownika PP Kaspszuka Stanisława z Komendy Powiatowej PP w Kopyczynicach (dokument nr 2823).



cerną w szybkim tempie, a my słabo uzbrojeni byliśmy. Zaczęliśmy się wycofywać. Zostało nas tylko 6, gdzie reszta, do dziś nie wiem. Dwóch zostało zabitych, 5 podobno ciężko rannych, reszta nie wiem. Wycofaliśmy się przez miasto Kopyczyńce w stronę Czortków–Zaleszczyki<sup>80</sup>. Kiedy na cmentarzu za miastem resztki plutonu zajęły prowizoryczne stanowiska obronne, przybył do nich starosta powiatowy, który, zwracając się do podporucznika Rechowicza, powiedział, iż „z rozkazu dowódcy DOK strzelać nie wolno, jechać do koszar, ponieważ Sowieci idą nam w pomoc przeciw Niemcowi. I porucznik dał rozkaz nie strzelać. Do koszar nie pojechaliśmy, tylko na skraju miasta wjechaliśmy do sadu jednego sierżanta i tam po rozsiadaniu koni poszedłem do chłopa, żeby dał dla konia siana [...] Dwóch kolegów poszło do miasta spatrolować, co się tam dzieje. Za parę minut wrócili i meldują, że Sowieci rozbijają policję i aresztują urzędników sądowych. Po paru chwilach rozpoczęła się strzelanina i zostaliśmy wokoło okrążeni<sup>81</sup>. Potem polscy kopowcy z plutonu zwiadu konnego zostali wzięci do radzieckiej niewoli. Dowódca podporucznik Jan Rechowicz wiosną następnego roku zginął w Katyniu.

W ślad za zwiadem w kierunku wschodnim w stronę Husiatyna wymaszerowała również kompania odwodowa batalionu KOP „Kopyczyńce”, lecz pododdział ten zdążył dojść tylko do oddalonej około 5 km od Kopyczyniec wsi Czahary. W pobliżu tej miejscowości polscy żołnierze starli się z wojskami nieprzyjaciela. Po krótkiej walce Polacy zaczęli się wycofywać do miasteczka powiatowego, a potem przez wieś Majdan poszli na Skorodyńce, gdzie na rzece Seret była przeprawa. Tam jednak dostali się do radzieckiej niewoli<sup>82</sup>.

Kilka przywołanych wyżej epizodów z walk jedynie po części znajduje potwierdzenie w źródłach radzieckich. Mianowicie w „Dzienniku działań bojowych 32. dywizji kawalerii” jest informacja tylko o jednym boju, w którym uczestniczyły pododdziały tego związku taktycznego nieopodal wsi Krogulec, położonej pośrodku między dwoma wspomnianymi już miejscowościami – Czaharami a Wasylkowcami. W starciu tym został ranny jeden czerwonoarmista oraz dwa konie. W dokumencie nie ma wzmianki o zniszczeniu ani uszkodzeniu czołgów bądź pojazdów pancernych<sup>83</sup>.

Wyparte ze swoich pozycji resztki kopyczyńskiego batalionu, zgodnie z rozkazem dowódcy pułku KOP „Czortków” ppłk. Marcelego Kotarby, zaczęły się wycofywać w kierunku Czortkowa, Buczacza i dalej do przeprawy przez Dniestr w pobliżu Niżniowa i Uściczka. W trakcie odwrotu kopowcy kilkakrotnie starli się z wojskami przeciwnika, w walkach tych zginęło około 40 żołnierzy (znane jest nazwisko jednego z poległych – był to szeregowy Garnarczyk)<sup>84</sup>. Wielu żołnierzy zostało wziętych do niewoli radzieckiej. Był wśród nich również dowódca batalionu kpt. Mieczysław Kąkolewski, którego wiosną 1940 r. NKWD rozstrzelało w podcharkowskim lesie.

<sup>80</sup> HIA, WAC, box 39, folder 2, Kwestionariusz st. ułana Stanisława Skarbka z Baonu KOP „Kopyczyńce” (dokument nr 6840), k. 1–2.

<sup>81</sup> *Ibidem*.

<sup>82</sup> *Relacja kpr. zaw. Stanisława Andrzejaka...*, s. 169; HIA, PL.MiID, box 200, folder 2, Ankieta strzel. Jurkowskiego Karola z Baonu KOP „Kopyczyńce” (dokument nr 89).

<sup>83</sup> RGWA, fond 35084, opis 1, dzieło 90, list 1.

<sup>84</sup> W.K. Cygan, *Kresy w ogniu*, Warszawa 1990, s. 95.

Zważywszy na ogromną przewagę radzieckich wojsk, należy przyznać, iż polscy żołnierze batalionu KOP „Kopyczyńce” działali dość skutecznie i nie pozwolili przeciwnikowi bez przeszkód przekroczyć odcinka granicy, na którym pełnili służbę ochronną. W dużej mierze w sukurs przyszły im skrajnie nieumiejętne działania pieszych grup zwiadowczych, wysłanych na polskie terytorium na kilka godzin przed rozpoczęciem natarcia przez główne siły. Przyznało to nawet samo dowództwo radzieckie. W jednym z raportów politycznych Południowej Grupy Armijnej znajduje się stwierdzenie, że oddziały te „nie zdołały w pełni wykonać powierzonego im zadania, nie przerwały łączności, wywiązały strzelaninę, czym uprzedziły przeciwnika, oraz poniosły duże straty [...] Kiedy o świcie jednostki zaczęły forsować Zbrucz, znalazły się pod regularnym ogniem polskich pograniczników, których uprzedziła nocna strzelanina pieszych grup zwiadowczych. Oddziały 4. korpusu kawalerii poniosły wielkie straty, większe niż w pozostałych dniach, a prowadzenie walki na dwie godziny zatrzymało je na granicy”<sup>85</sup>.

## BATALION KOP „BORSZCZÓW”

Na prawym skrzydle pułku KOP „Czortków” stacjonował batalion KOP „Borszczów” dowodzony przez kapitana Bronisława Krakowskiego, który pełnił służbę ochronną na liczącym 53,5 km odcinku granicy polsko-radzieckiej od wsi Zbrzyż w powiecie borszczowskim do ujścia Zbrucza. Ponadto pododdział ten strzegł też 112,9 km odcinka granicy z Rumunią<sup>86</sup>, który przebiegał na Dniestrze od ujścia Zbrucza do wsi Uście Biskupie. W skład batalionu wchodziły cztery kompanie graniczne: „Skała”, „Turyłcze”, „Kudryńce” i „Mielnica”, ogółem liczące 16 strażnic; cztery spośród nich znajdowały się na granicy z Rumunią.

W połowie września 1939 r. po radzieckiej stronie granicy naprzeciwko pozycji batalionu KOP „Borszczów” skoncentrowały się znaczne siły Południowej Grupy Armijnej, w szczególności były to 9. dywizja kawalerii 5. korpusu kawalerii, 99. i 72. dywizje strzeleckie z 13. korpusu strzeleckiego oraz 23. brygada pancerna.

Rankiem 17 września główne uderzenie wojsk radzieckich przyjęli na siebie żołnierze 4. kompanii granicznej „Skała” pod dowództwem por. Jana Nowosada. Zbrojny opór strażnicy „Zbrzyż” plut. Kazimierza Lenarczyka i „Skały” st. sierż. Cwojdziańskiego złamały piesze grupy zwiadowcze, wysłane jako pierwsze przez pułki pierwszego rzutu 9. dywizji kawalerii<sup>87</sup>. Części załogi strażnicy „Skała” udało się uniknąć niewoli i przyłączyć do głównych sił swojej kompanii – żołnierze KOP opuścili miasteczko w ostatniej chwili przed wkroczeniem nieprzyjaciela, wyjechali z niego na wozie. Wydarzenia rozwijały się tak szybko, że niektórzy spośród nich nawet nie zdążyli się kompletnie ubrać i ledwie narzucili na siebie kurtki<sup>88</sup>. O 2.45 na odcinku strażnicy „Bereżanka”

<sup>85</sup> RGWA, fond 25880, opis 4, dzieło 35, list 144.

<sup>86</sup> J.R. Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza...*, s. 216.

<sup>87</sup> RGWA, fond 35084, opis 1, dzieło 88, list 2.

<sup>88</sup> *Relacja Alfreda Oliwy z miejscowości Skała Podolska, powiat Borszczów, województwo Tarnopol [w:] R. Szałowski, Wojna polsko-sowiecka...*, t. 2, s. 169–170; *Relacja Mirosławy Kaliskiej-Mierkiewicz o wydarzeniach w Skale Podolskiej [w:] Wrzesień 1939...*, s. 342.

dowodzonej przez plutonowego Józefa Nowaka przez Zbrucz zaczęli się przeprawiać żołnierze plutonu zwiadowczego 197. pułku strzeleckiego 99. dywizji. Kopowcy otworzyli w stronę nieprzyjaciela ogień, niemniej ich opór został wkrótce złamany. Zginęło wówczas 6 polskich żołnierzy (w tym jeden podoficer – dowódca strażnicy), 5 zostało rannych, a 18 wziętych do niewoli. Ponadto czerwonoarmiści zdobyli 3 ręczne karabiny maszynowe, 22 gwintówki oraz 1 pistolet<sup>89</sup>. Podczas zajmowania strażnicy grupa radzieckich pograniczników z 23. oddziału kamieniecko-podolskiego ostrzelała z karabinu maszynowego szwadron kawalerii własnej armii, omyłkowo uznając go za pododdział polskiej kawalerii. W incydencie tym zginął jeden czerwonoarmista, trzech zostali ranni<sup>90</sup>.

W ten oto sposób w ciągu kilku godzin od rozpoczęcia natarcia nieprzyjacielskie wojska złamały opór żołnierzy KOP oraz zniszczyły wszystkie strażnice 4. kompanii granicznej. Do Skały, gdzie przebywało dowództwo kompanii oraz pododdział odwodowy, wkroczyły oddziały czołowe radzieckiej 9. dywizji kawalerii. Porucznikowi Janowi Nowosadowi dosłownie w ostatnim momencie udało się wyprowadzić ludzi z miasteczka. Pisał o tym we wspomnieniach: „Obudził mnie dzwonek telefonu. To posterunek »we młynie«: »Panie poruczniku, wchodzą do rzeki, co mam r...«. Zdanie urwane. Obie strażnice skrzydłowe nie odpowiedziały na próby nawiązania łączności telefonicznej. Zaalarmowałem pluton, który był w ostrym pogotowiu. Zameldowali się wszyscy podoficerowie. Wybiegamy z podwórza koszar. Kancelista ciągnie skrzynie z aktami tajnymi. Łączymy się z załogą strażnicy »Skała«. Świt. W wąskiej ulicy prowadzącej z dolnej części miasteczka, »od młyna« trójkami posuwa się ku nam oddział konny. Zabieram karabin najbliższemu junakowi i oddaję kilka strzałów w kolumnę. Rzucamy kilka granatów. Zatrzymaliśmy pochód nieprzyjaciela. Korzystamy z wytworzonej sytuacji, by pod osłoną zabudowań i ogrodów wyjść ze Skały, przebyć otwarte pole za miasteczkiem i osiągnąć kraj lasu. Przestrzeń około jednego kilometra przebyliśmy jednym tchem”<sup>91</sup>.

Wycofywanie się plutonu rezerwy osłaniał sierż. Stanisław Jantow, który dysponował kilkoma żołnierzami i dwoma ręcznymi karabinami maszynowymi. Zorganizowany przez nich opór pozwolił por. Janowi Nowosadowi i jego ludziom sprawnie wydostać się z miasteczka i dotrzeć do lasów położonych na wschód od Skały. Sierżant w tym czasie zdążył spalić pozostawione w koszarach dokumenty kompanii oraz zniszczyć część broni. Niemniej czasu, aby dołączyć się do swojego pododdziału, już mu zabrakło. Lekko ranny w głowę i rękę został wraz ze strzelcem Wolfem (rodem z Łodzi) otoczony przez radzieckie czołgi oraz piechotę i wzięty do niewoli<sup>92</sup>.

Porucznik Jan Nowosad, który dzięki temu zyskał czas, zdążył ująć pościgowi. W swoich wspomnieniach pisał o tym: „Cisza. Każę palić zabrane akta. Ustawiam junaków

<sup>89</sup> RGWA, fond 35084, opis 1, dzieło 72, list 1.

<sup>90</sup> *Organy gosudarstvennoj bezopasnosti SSSR w Welikoj Oteczezwennoj Wojnie. Sbornik dokumentow*, t. 1, cz. 1, Moskwa 1995, s. 86.

<sup>91</sup> J. Nowosad, *Moje zderzenie z bolszewikami...*, s. 20.

<sup>92</sup> HIA, WAC, box 48, folder 6, Kwestionariusz sierż. Jantowa Stanisława z Baonu KOP „Borszczów” (dokument nr 2428).

w dwuszeregu. Przypominam im nasze przygotowania do dzisiejszego święta i odbieram przysięgę. Ugrupowuję mój oddział w głąb, wysuwając ręczne karabiny maszynowe i lepszych strzelców bliżej lizjery lasu.

Widzimy wyjeżdżający ze Skały szwadron nieprzyjacielskiej kawalerii. Tym razem w szyku bojowym. Wyznaczeni strzelcy otwierają ogień na sygnał mojego strzału. Odległość 300 do 400 metrów. Padają jeźdźcy, padają konie.

Cofamy się w głąb lasu. [...] Wychodzimy na zachodni skraj tego cudownego lasu. Słyszymy warkot motorów na szosach wychodzących ze Skały: północna do Czortkowa, południowa do Borszczowa. [...]

Szukam najłatwiejszego terenu, by osiągnąć następną parcelę lasu, podążając na południowy zachód z myślą, że odwoły batalionu stawiają gdzieś zorganizowany opór.

Wydaję rozkazy do forsowania przejścia przez teren otwarty, by osiągnąć najbliższy cypel lasu. Jest on oddzielony od dalszej parceli drogą polną. Posuwamy się małymi grupami wzdłuż tej drogi. Jesteśmy w połowie tej otwartej przestrzeni, gdy na naszym prawym ukazuje się nieprzyjacielska kawaleria. Przynaglłam pośpiech manewru. Pozostaje jeszcze dwieście metrów do upragnionego lasu. Kawaleria w szyku rozwiniętym posuwa się ku nam.

Pierwsze elementy mojej kompanii osiągnęły las i strzelają ogniem skutecznym. Widać spłoszone konie bez jeźdźców.

W tym momencie wstrząsa nami niesamowity huk rozrywających się pocisków artylerii. Granaty wybuchają w ugrupowaniu ich własnej kawalerii. Forsuję ostatnią grupę junaków do pośpiechu. Jesteśmy ciągle w ogniu artylerii. Zostaję lekko ranny w nogę odłamkiem granatu. Nie czuję wielkiego bólu, mogę maszerować. Jesteśmy w lesie. Brak trzech strzelców i jednego ręcznego karabinu maszynowego.

Skupiam wokół siebie podoficerów i szeregowców. Wydaję rozkaz do zachowania kompletnej ciszy. Oczekuję reakcji oddziału konnego bolszewików, który otoczył nasz las. Na drodze dzielącej nas od rozleglejszych parceli lasu przejeżdżają czołgi. W pewnym momencie zatrzymują się tuż obok nas. [...]

Wydaję rozkazy na migi poszczególnym żołnierzom: jedni mają być gotowi do rzucenia granatów, inni do oddania jednego strzału z karabinu. Po chwili krzyczę: »Ognia! I za mną!«. Przebiegamy drogę między nieruchomymi czołgami nieprzyjaciela. Wciskamy się w głąb lasu.

Sprawdzam stan obecnych. Brak sierżanta Cwojdziańskiego i dalszych pięciu szeregowców. Boli mnie noga. Brak kaprała z wysuniętego posterunku w lesie. Maszerujemy<sup>93</sup>.

Przebijając się na zachód, kopowcy jeszcze kilkakrotnie starli się z wojskami nieprzyjaciela, wykorzystującymi w walce z nimi nawet artylerię. Oddział poniósł straty. W pewnym momencie dwóch podoficerów, szef kompanii starszy sierżant Władysław Kaliski i plutonowy Szymański, poprosiło swojego dowódcę, by pozwolił im pójść do Skały, gdzie pozostały ich rodziny. Wkrótce potem porucznik rozwiązał oddział, większość jego żołnierzy wróciła do swoich domów. Sam, wraz z trzema żołnierzami pochodzącymi z Poznańskiego, poszedł dalej w kierunku zachodnim, lecz po jakimś czasie

<sup>93</sup> J. Nowosad, *Moje zderzenie z bolszewikami...*, s. 20–21.

został wzięty do niewoli. Ze źródeł radzieckich wynika, że resztki kompanii „Skała” zdołały wśród starć wycofać się do wsi Jezierzany, znajdującej się w odległości 25 km od granicy. W tej miejscowości polscy żołnierze zostali wzięci do niewoli przez pododdziały 9. dywizji kawalerii<sup>94</sup>.

Brak dokumentów i materiałów nie pozwala dokładnie określić strat w ludziach, jakie wojska radzieckie poniosły w walkach z kopowcami z 4. kompanii „Skała”. Można jedynie stwierdzić, że 17 września tylko straty jednostek i pododdziałów 9. dywizji kawalerii wyniosły 3 zabitych (był wśród nich szef sztabu 108. pułku kawalerii kpt. Jewgrafow) oraz 10 rannych (wśród nich dowódca 2. szwadronu 136. pułku kawalerii kpt. Filip Parchomenko)<sup>95</sup>.

Rankiem 17 września radzieckie oddziały czołowe zaatakowały również pododdziały 2. kompanii granicznej „Turylcze”. Pluton 1. pułku strzeleckiego 99. dywizji zlikwidował lewoskrzydłową strażnicę „Puklaki”, której załoga próbowała stawiać zbrojny opór. Straty Polaków wyniosły pięciu zabitych żołnierzy i pięciu wziętych do niewoli<sup>96</sup>. Załoga strażnicy „Załucze” również powitała nieprzyjaciela ogniem. Ostatecznie, po intensywnej walce, która trwała do około 6.40, opór kopowców został złamany, finalnie do niewoli trafiło co najmniej dziesięciu żołnierzy oraz jeden kapral (być może dowódca strażnicy), zabrano im jeden ręczny karabin maszynowy<sup>97</sup>. Niewiele wiadomo o losach strażnicy „Niwra”. Ze wspomnień mieszkańców wynika jedynie, że rankiem 17 września do wsi wkroczyły cztery radzieckie czołgi oraz pododdział piechoty. Ze strony strażnicy KOP dobiegały odgłosy wystrzałów z karabinów i serie z karabinów maszynowych, świadczące o tym, że załoga podjęła nierówną walkę. Pod naporem nieprzyjaciela polscy żołnierze zostali zmuszeni do wycofania się. Ostatecznie udało im się odejść i przejść przez rumuńską granicę, oddaloną zaledwie o 20 km<sup>98</sup>. W rejonie wsi Turylcze, gdzie stacjonowało dowództwo kompanii granicznej „Turylcze” i jej pluton odwodowy, pododdziały radzieckiego 46. samodzielnego batalionu rozpoznawczego 99. dywizji wszczęły bój, w którym rany odnieśli dwaj czerwonoarmiści, ponadto zabito jednego konia, a pięć raniono. Nieco później trzech polscy żołnierze zostali w tej okolicy wzięci do niewoli<sup>99</sup>.

Walki na odcinku chronionym przez 2. kompanię borszczowskiego batalionu trwały kilka godzin. Straty poniosły nie tylko radzieckie oddziały czołowe, ale również siły, które miały nacierać za nimi. Około 5.00, kiedy przez Zbrucz zaczęła się przeprawiać 23. dywizja pancerna, w przygranicznej wsi Podfilipie wywiązały się walki, w trakcie których zapalił się radziecki lekki czołg BT-5<sup>100</sup>. Ciągle nie wiadomo, którzy polscy

<sup>94</sup> RGWA, fond 35084, opis 1, dzieło 88, list 2.

<sup>95</sup> *Ibidem*, opis 1, dzieło 85, list 4. Warto tutaj zauważyć, że zgodnie z oficjalnymi radzieckimi dokumentami w dniach 17–30 IX 1939 r. straty dywizji wyniosły ogółem 7 zabitych i 26 rannych żołnierzy. Zob. RGWA, fond 25880, opis 4, dzieło 35, list 57–58.

<sup>96</sup> RGWA, fond 35084, opis 1, dzieło 58, list 5; RGWA, fond 900, opis 2, dzieło 28, list 108.

<sup>97</sup> *Organy gosudarstvennoj bezopasnosti...*, s. 86.

<sup>98</sup> HIA, PL.MiID, box 199, folder 2, Ankieta Konopskiego Piotra, rolnika z gm. Germakówka (dokument nr 11275). Zauważmy, że autor błędnie wskazał datę radzieckiej agresji – 14/15 IX zamiast 17.

<sup>99</sup> RGWA, fond 35084, opis 1, dzieło 166, list 1.

<sup>100</sup> RGWA, fond 25880, opis 4, dzieło 35, list 627.

pogranicznicy go podpalili. Wydaje się, że mogli to być żołnierze plutonu rezerwy, którzy stacjonowali nieopodal, w sąsiedniej wsi Turylcze, lub żołnierze pobliskiej strażnicy „Załużce”. Zresztą żołnierze KOP przebywali w tym rejonie jeszcze przez kilka kolejnych dni. W każdym razie wynikałoby to z raportu Kijowskiego Okręgu Przygranicznego z 19 września, w którym jest mowa o grupie uzbrojonych polskich żołnierzy, ukrywających się w lasach w pobliżu wsi Turylcze<sup>101</sup>.

Radzieckie wojska nie zamierzały forsować Zbrucza na odcinku poniżej wsi Niwra aż do ujścia rzeki. W tej sytuacji jedynymi przeciwnikami żołnierzy KOP na tym odcinku granicy byli żołnierze 23. oddziału kamieniecko-podolskiego, którzy, wedle rozkazu, mieli jedynie wzmocnić ochronę oraz powstrzymać się od samodzielnych aktywnych działań. Wobec powyższego cztery strażnice 3. kompanii granicznej „Kudryńce” dowodzonej przez por. Karola Andruchowa oraz sześć strażnic 1. kompanii „Mielnica” por. Leona Winogradowa (cztery spośród nich pełniły służbę nad Dniestrem na granicy z Rumunią) znalazły się poza pasem natarcia głównych sił Południowej Grupy Armijnej. To zaś pozwoliło polskim pododdziałom bez przeszkód, a co najważniejsze, niemal w pełnym składzie, wycofać się na terytorium sąsiedniej Rumunii<sup>102</sup>.

Rozwijając natarcie w głąb polskiego terytorium, ok. 9.00 radzieckie czołgi samodzielnego batalionu rozpoznawczego 99. dywizji zajęły powiatowe miasto Borszczów<sup>103</sup>. W mieście tym, oddalonym 15 km od granicy, stacjonowało dowództwo i kompania odwodowa batalionu KOP „Borszczów”. Ze względu na brak udokumentowanych świadectw wciąż niewiele wiadomo o ich losie – jedynie to, że w walkach tych został śmiertelnie ranny dowódca batalionu kpt. Bronisław Krakowski i mimo że udało się go wywieźć do Rumunii, to wkrótce tam zmarł<sup>104</sup>.

W archiwum Instytutu Hoovera Uniwersytetu w Stanfordzie znajdują się wspomnienia starszego strzelca Mikołaja Junika, który z końcem sierpnia 1939 r. został zmobilizowany do batalionu KOP „Borszczów” i trafił właśnie do kompanii odwodowej<sup>105</sup>. Z jego wspomnień wynika m.in., że co najmniej na dzień przed agresją Armii Czerwonej zaczęły napływać informacje o koncentrowaniu się w pobliżu granicy poważnych sił radzieckich. Niemniej wśród żołnierzy krążyły pogłoski, że sąsiedzi po prostu przeprowadzają wielkie manewry. Następnego nocy około 2.00 w pododdziale został ogłoszony alarm bojowy. Do Borszczowa zbliżały się radzieckie czołgi. Dowództwo batalionu otrzymało rozkaz wycofania się do Czortkowa, lecz Polacy już nie zdążyli tam dotrzeć – drogę przecięły im radzieckie czołgi i kawaleria. Kopowcy wycofali się do najbliższego lasu i zajęli tam pozycje obronne. Po krótkiej walce kompania, w której służył Mikołaj Junik, uległa rozproszeniu, część żołnierzy trafiła do niewoli. Można zakładać, że właśnie wówczas ranny został dowódca batalionu kpt. Bronisław Krakowski. Sam starszy strzelec Junik wraz z dwoma kolegami wrócił do koszar batalionu, przyszli tam też inni polscy żołnierze-

<sup>101</sup> *Pograniczne wojska SSSR ...*, s. 253.

<sup>102</sup> C. Grzelak, *Kresy...*, s. 250; J.R. Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza...*, s. 217.

<sup>103</sup> RGWA, fond 35084, opis 1, dzieło 166, list 2.

<sup>104</sup> T. Kryśka-Karski, *Piechota polska 1939–1945*, t. 15, Londyn 1974, s. 46.

<sup>105</sup> Wskazuje na to m.in. wiele stwierdzeń we wspomnieniach Mikołaja Junika (?). Pisze on, że służył nie na granicy, lecz w odległym od niej o 15 km Borszczowie.

rze. Jednak już po dosłownie 15 minutach pojawił się pododdział radzieckiej piechoty, który wziął ich wszystkich do niewoli. Ponadto same koszary zostały zarzucone granatami, zginął wtedy jeden cywilny pracownik<sup>106</sup>. Z innych źródeł wynika ponadto, że na przykoszarowym placu zostało wziętych do niewoli 18 kopowców, wśród nich kilku podoficerów: sierż. pchor. Jabłoński, sierż. Switajło oraz szef batalionu starszy sierż. Głogowiec<sup>107</sup>. Na drugi dzień po zajęciu Borszczowa na centralnym placu nieopodal kościoła czerwoarmiści zatrzymali dwóch polskich oficerów – kapitana i podporucznika (ich nazwiska nie są znane, ale najprawdopodobniej służyli oni w batalionie KOP), którzy po kilku godzinach przesłuchań i tortur zostali straceni na miejscu. Naocznym świadkiem tego tragicznego zdarzenia był nauczyciel Franciszek Paryna, który opisał je w swojej ankiecie<sup>108</sup>.

Zgodnie z zamysłem dowódcy czortkowskiego pułku ppłk. Marcelego Kotarby pododdziały batalionu KOP „Borszczów”, po opuszczeniu swoich stanowisk na granicy, miały ostrzeliwując nieprzyjaciela, wycofać się do Tłustego Miasta i Uściczka. Niemniej ze względu na absolutną przewagę nieprzyjaciela w żywej sile i sprzęcie rozbite polskie oddziały graniczne, pozbawione środków transportu samochodowego, realnie nie mogły wykonać tego zadania. Jedynie niewielkiej części żołnierzy (najprawdopodobniej z kompanii „Turylcze”) udało się mimo wszystko dotrzeć do przeprawy na Dniestrze we wsi Uściczko.

A zatem już od pierwszych chwil radzieckiego natarcia polscy pogranicznicy podjęli walkę z wojskami nieprzyjaciela, lecz ze względu na swoje niewielkie siły nie mogli powstrzymać jego ofensywy. Zarazem rezultatem ich oporu były straty przeciwnika, w szczególności dwa radzieckie czołgi. W walkach tych zginęło bądź zostało rannych wielu żołnierzy borszczowskiego batalionu KOP. Wielu spośród nich dostało się do radzieckiej niewoli, część została aresztowana później. Los większości jeńców był tragiczny – wiosną 1940 r. zostali rozstrzelani przez NKWD w ramach akcji tzw. rozładowania obozów. Wiadomo, że w Katyniu i pod Charkowem w bratnich zbiorowych mogiłach spoczywają ppor. rezerwy Jan Wisłocki (absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza, magister filozofii), Włodzimierz Michajliszyn oraz Witold Tietze<sup>109</sup>. Dowódcy 4. kompanii granicznej „Skała” por. Janowi Nowosadowi udało się zbiec z radzieckiej niewoli i przez okupowaną przez Niemcy Polskę dotrzeć do Francji, gdzie w maju 1940 r. wstąpił w szeregi polskiej 1. Dywizji Grenadierów. Spotkał w niej swoich dawnych kolegów i wojskowych towarzyszy, dowódców kompanii granicznych por. Karola Andruchowa i Leona Winogradowa, którym również udało się przebiec na Zachód (ich pododdziały przeszły do Rumunii)<sup>110</sup>.

<sup>106</sup> HIA, WAC, box 55, folder 3, Ankieta st. strzel. Junika (?) Mikołaja z Baonu KOP „Borszczów” (dokument nr 8479).

<sup>107</sup> HIA, WAC, box 48, folder 5, Kwestionariusz strzel. Czajkowskiego Mikołaja z Baonu KOP „Borszczów” (dokument nr 2292).

<sup>108</sup> HIA, PL.MliD, box 199, folder 2, Ankieta Paryny Franciszka, nauczyciela z m. Borszczów (dokument nr 1022).

<sup>109</sup> M.J. Rubas, *Lista strat żołnierzy KOP...*, s. 418, 419.

<sup>110</sup> J. Nowosad, *Moje zderzenie z bolszewikami...*, s. 24.

## KONNY SZWADRON MARSZOWY

W pierwszych dniach wojny w Czortkowie został utworzony konny szwadron marszowy, który skompletowano z rezerwistów, pozostałych po mobilizacji miejscowego szwadronu KOP. Niemniej ze względu na brak wiarygodnych źródeł wiele okoliczności związanych z powstaniem tego pododdziału wciąż nie jest jasnych. Jedynym dokumentem, którym obecnie dysponują historycy, są nie do końca miarodajne wspomnienia ułana ochotnika Leona Fedorowicza, opublikowane w 1979 r. na łamach londyńskiego „Przeglądu Kawalerii i Broni Pancernej”. Z uwagi na bardzo młody wiek (17 lat) i krótki okres służby w pododdziale ich autor nie był w stanie nawet przypomnieć sobie nazwiska dowódcy. Wedle jego słów, na czele szwadronu miał stać rotmistrz „Nalewoj”, lecz takiego oficera w polskich siłach zbrojnych nie było (być może „Nalewoj” to pseudonim)<sup>111</sup>.

Od 3 do 17 września kawalerzyści pełnili służbę na granicy z Rumunią w rejonie miasta Zaleszczyki. Po rozpoczęciu radzieckiej agresji szwadron wszedł w skład zaimprovizowanego oddziału, który miał bronić mostu na Dniestrze w pobliżu Uściczka. Pierwsze potyczki zbrojne z wojskami radzieckimi toczono w rejonie miejscowości Nagórzany, Podczercze, Czerwonogród i Czahary. Wieczorem polscy kawalerzyści w szyku konnym zaatakowali znajdujące się tam pododdziały nieprzyjaciela, które zatrzymały się nieopodal na odpoczynek. Według Leona Fedorowicza, poległo wówczas wielu zaskoczonych zniemacka czerwonooarmistów, podczas gdy po stronie polskiej praktycznie nie było strat. Zauważmy, że w źródłach radzieckich nie ma żadnej wzmianki o takim epizodzie. Następnie szwadron kawalerii przeprowił się na południowy brzeg Dniestru. Wieczorem 17 września w pobliżu wsi Potoczyska pododdział zajął stanowiska w okopach z czasów I wojny światowej i ostrzeliwując nieprzyjaciela, starał się przeszkodzić jego wojskom w przeprawie, co z kolei znajduje potwierdzenie w dokumentach radzieckich<sup>112</sup>. O północy polscy żołnierze opuścili swoje pozycje. Na szosie śniatyńskiej czekały na nich autobusy – załadowali się do nich i wyjechali do granicy z Rumunią, którą przekroczyli 18 września około 6.00 rano<sup>113</sup>.

\* \* \*

W taki oto sposób już po pierwszym dniu natężonych walk z wojskami radzieckimi pułk KOP „Czortków” przestał *de facto* istnieć jako jednostka wojskowa – większość stanu osobowego wszystkich trzech batalionów zginęła lub została wzięta do niewoli. Jedynie dwie kompanie borszczowskiego batalionu, odcięte od głównych sił w międzyrzeczu Zbrucza i Dniestru, były zmuszone wycofać się do Rumunii. Załogi niemal wszystkich strażnic pułku na wtargnięcie Armii Czerwonej odpowiedziały ogniem, lecz pod naporem przeważających sił wroga zostały zmuszone do wycofania się. Część strażnic przez kilka godzin stawiała zbrojny opór, angażując tym samym znaczne siły prze-

<sup>111</sup> W Wojsku Polskim służył tylko jeden kapitan Czesław Nalewaj, należał on do korpusu oficerów administracji. Zob. R. Rybka, K. Stepan, *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2003, s. 445.

<sup>112</sup> RGWA, fond 35084, opis 1, dzieło 43, list 14.

<sup>113</sup> L. Fedorowicz, *Wspomnienie z akcji szwadronu KOP nad Dniestrem w dn. 19.9.1939 roku*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej” 1979, t. XII, nr 94, s. 449–451.



ciwnika. Jedynie na tych odcinkach, gdzie regularne wojska radzieckie nie przekroczyły granicy, żołnierze KOP pozostali na swoich pozycjach. Za walki, prowadzone w bardzo trudnych warunkach, na posiedzeniu koła inicjatywnego kapituły w Warszawie 29 listopada 1981 r. pułk KOP „Czortków” został nagrodzony „Gwiazdą Wytrwałości” nr 6<sup>114</sup>.

*Tłumaczyła Halina Leskiw*

## BIBLIOGRAFIA

### ŹRÓDŁA

#### Źródła niedrukowane

##### **Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, New York, NY**

Archiwum Generała Józefa Jaklicza, KW, t. VIII/11.

Archiwum Józefa Piłsudskiego, t. 701/1/120.

Archiwum Generała Kazimierza Sosnkowskiego, kolekcja A, t. 3.

##### **Hoover Institute Archives, Stanford University, Palo Alto, CA**

Records Group „Poland. Ministerstwo Informacji i Dokumentacji”

Ankiety:

Dąbrosia Michała, krawca ze wsi Postołówka, box 200, folder 2, dokument nr 6549.

Gąsiorowskiej Janiny, żony por. Tadeusza Gąsiorowskiego z Baonu KOP „Kopczyńce”, box 200, folder 2, dokument bez numeru.

Hubena Maksymiljana, kierownika szkoły zamiesz. we wsi Ostapie, gm. Skałat, box 201, folder 1, dokument bez numeru.

Jurkowskiego Karola, strzel. z Baonu KOP „Kopczyńce”, box 200, folder 2, dokument nr 89.

Konopskiego Piotra, rolnika z gm. Germakówka, box 199, folder 2, dokument nr 11275.

Kowalskiego Józefa Ignacego, st. sierż. z Baonu KOP „Skałat”, box 201, folder 1, dokument nr 4420.

Kowalskiego Macieja, rolnika z kol. Liczkowce, gm. Husiatyn, box 200, folder 2, dokument nr 2507.

Pacudy Heleny z kol. Liczkowce, gm. Husiatyn, box 200, folder 2, dokument nr 8093.

Paryny Franciszka, nauczyciela z m. Borszczów, box 199, folder 2, dokument nr 1022.

Wojtowicza Szczepana, czeladnika kowalskiego ze Skałatu, box 201, folder 1, dokument nr 7757.

##### **Records Group „Władysław Anders Collection”**

Kwestionariusze:

Czajkowskiego Mikołaja, strzel. z Baonu KOP „Borszczów”, box 48, folder 5, dokument nr 2292.

---

<sup>114</sup> W.K. Cygan, *Kresy w ogniu...*, s. 103 (przypis 11).

- Czapińskiego Mariana, st. sierż. z Baonu KOP „Kopyczyńce”, box 48, folder 4, dokument nr 2012.
- Jantowa Stanisława, sierż. z Baonu KOP „Borszczów”, box 48, folder 6, dokument nr 2428.
- Junika (?) Mikołaja, st. strzel. z baonu KOP „Borszczów”, box 55, folder 3, dokument nr 8479.
- Kaspszuka Stanisława, przodownika PP z Komendy Powiatowej PP w Kopyczyńcach, box 49, folder 3, dokument nr 2823.
- Skarbka Stanisława, st. ułana z Baonu KOP „Kopyczyńce”, box 39, folder 2, dokument nr 6840.

### **Rossijskij Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw**

- Fond 900, opis 2, dzieło 28.
- Fond 25880, opis 4, dzieło 35.
- Fond 35084, opis 1, dzieło 30.
- Fond 35084, opis 1, dzieło 31.
- Fond 35084, opis 1, dzieło 43.
- Fond 35084, opis 1, dzieło 55.
- Fond 35084, opis 1, dzieło 56.
- Fond 35084, opis 1, dzieło 58.
- Fond 35084, opis 1, dzieło 72.
- Fond 35084, opis 1, dzieło 85.
- Fond 35084, opis 1, dzieło 88.
- Fond 35084, opis 1, dzieło 89.
- Fond 35084, opis 1, dzieło 90.
- Fond 35084, opis 1, dzieło 91.
- Fond 35084, opis 1, dzieło 166.
- Fond 35084, opis 1, dzieło 170.

### **Źródła drukowane**

- Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów, 17 września 1939*, t. 2: *Działania wojsk Frontu Ukraińskiego*, wybór i oprac. C. Grzelak, S. Jaczyński, E. Kozłowski, Warszawa 1996.
- Dziennik działań bojowych Kijowskiego Specjalnego Okręgu Wojskowego za okres od 3 września do 12 października 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, nr 2.
- Fedorowicz L., *Wspomnienie z akcji szwadronu KOP nad Dniestrem w dn. 19.9.1939 roku*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej” 1979, t. XII, nr 94.
- Geroizm, odwaga, mużestwo i doblest’. Rassказы uczestników bojów za oswobodzenie trudiaszczichsia Zapadnoj Ukrainy i Zapadnoj Belorussii*, Kijów 1940.
- Konieczny B., *Mój wrzesień 1939. Pamiętnik z kampanii wrześniowej spisany w obozie jenieckim*, Kraków 1999.
- Kopański S., *Wspomnienia wojenne 1939–1946*, Londyn 1972.
- Nowosad J., *Moje zderzenie z bolszewikami we wrześniu 1939 r.*, Londyn 1986.
- Narbut-Łuczynski A.J., *U kresu wędrówki. Wspomnienia*, Londyn 1966.

- O Niepodległą i granice*, t. 4: *Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939. Wybór dokumentów*, red. M. Jabłonowski, Warszawa–Pułtusk 2001.
- Oni strzegli granic II Rzeczypospolitej. Relacje i wspomnienia*, wybór i oprac. M.J. Rubas, Warszawa 2002.
- Organy gosudarstvennoj bezopasnosti SSSR w Wielikoj Otecztwennoj Wojnie. Sbornik dokumentow*, t. 1, cz. 1, Moskwa 1995.
- Pogranicznije wojska SSSR, 1939 – ijuń 1941. Sbornik dokumentow i materialow*, Moskwa 1970.
- Szawłowski R., *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. 2, Warszawa 1996.
- Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach*, wybór i oprac. C. Grzelak, Warszawa 1999.
- Wybór dokumentów do agresji 17.9.1939 r. Cz. 1*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, nr 1.

## OPRACOWANIA

- Cygan W.K., *Kresy w ogniu*, Warszawa 1990.
- Galster K., *Księga pamiątkowa artylerii polskiej 1914–1939*, Londyn 1975.
- Grzelak C., *Dziennik sowieckiej agresji wrzesień 1939*, Warszawa 1994.
- Grzelak C., *Kresy w czerwieni 1939*, Warszawa 1998.
- Kawaleria polska i bronie towarzyszące w kampanii wrześniowej 1939 r.*, Londyn 1979.
- Kryśka-Karski T., *Piechota polska 1939–1945*, t. 15, Londyn 1974.
- Łojek J. (L. Jerzewski), *Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych*, Warszawa 1990.
- Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 4: *Przebieg działań od 15 do 18 września*, Londyn 1986.
- Prochwicz J.R., *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku*, Warszawa 2003.
- Rubas M.J., *Lista strat żołnierzy KOP więzionych w obozach sowieckich*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1994, nr 3.
- Rybka R., Stepan K., *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2003.
- Szawłowski R., *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. 1, Warszawa 1996.
- Szostak J., *Polские materiały archiwalne w Centralnym państwowym archiwum specjalnym w Moskwie [w:] Bitwy Września 1939 roku. Materiały z VI seminarium historyków polskich działań obronnych 1939 r.*, cz. 1, Koszalin 1993.
- Tarkowska B., *Brygada KOP „Podole” w relacjach i wspomnieniach 1924–1939*, Warszawa 2007.

## Działania bojowe pułku Korpusu Ochrony Pogranicza „Czortków” 17 września 1939 roku

W przededniu II wojny światowej brygada „Podole” Korpusu Ochrony Pogranicza patrolowała granicę z ZSSR na odcinku ok. 203,5 km i granicę z Rumunią na odcinku 112,9 km. W ramach mobilizacji wojsk polskich w sierpniu 1939 r. siły brygady zosta-

ły zmniejszone, w konsekwencji czego została ona przekształcona w pułk „Czortków” złożony z trzech batalionów granicznych. W dniu 17 września bataliony zostały zaatakowane przez znacznie liczniejsze oddziały radzieckie. Mimo zdecydowanej przewagi pod względem liczebności polska służba graniczna stawiała zbrojny opór. Znalazszy się w rozpaczliwej sytuacji, wszystkie pozycje pułku ochrony pogranicza otworzyły ogień przeciw atakującym, którzy ponieśli szereg ofiar. W obliczu przewagi wroga polscy żołnierze zostali jednak zmuszeni do odwrotu. Część pozycji stawiła zażarty opór przez kilka godzin, unieruchamiając dzięki temu znaczne siły nieprzyjaciela. Polskie oddziały ochrony pogranicza zdołały utrzymać swoje pozycje przez dłuższy czas wyłącznie na tych obszarach, gdzie regularne wojska radzieckie nie przekroczyły granicy. Po pierwszym dniu zacieklej walki z wojskami sowieckimi pułk „Czortków” przestał w zasadzie istnieć jako zorganizowany oddział wojskowy, ponieważ przeważająca większość jego członków została zabita lub wzięta do niewoli. Jedynie dwie kompanie oddzielone od głównych sił na obszarze międzyrzecza Zbrucza i Dniestru zdołały wycofać się do Rumunii.

#### SŁOWA KLUCZOWE

wojna polsko-sowiecka w 1939 r., wrzesień 1939 r., inwazja sowiecka, pułk „Czortków”, Korpus Ochrony Pogranicza

## The Fights of the “Czortkow” Regiment of the Polish Border Protection Corps on 17 September 1939

On the eve of the Second World War, the “Podole” Brigade of the Border Protection Corps guarded approximately 203.5 km of the Polish border with the USSR and 112.9 km of the Polish border with Romania. During the mobilisation of the Polish Army in August 1939, the brigade’s strength was reduced and as a result it was reorganised into the “Czortkow” Regiment, which consisted of three border battalions. On 17 September, the battalions were attacked by Soviet troops of much larger numbers. Despite the enormous numerical superiority, the Polish border guards continued an armed resistance. Having found themselves in a desperate situation, all the regiment’s border guard posts opened fire on invaders, resulting in casualties. However, under the pressure of the enemy’s superiority, the Polish soldiers were forced to retreat. Some posts resisted fiercely for several hours, thus immobilising considerable enemy forces. Only in those areas where regular Soviet troops did not cross the border, the Polish guards remained in their positions for a longer period of time. Thus, after the first day of tense battles with the Soviet troops, the “Czortkow” Regiment actually ceased to exist as an organised military unit, since the overwhelming majority of the personnel was destroyed or captured. Only two companies, cut off from the main forces in the interfluvium of the Zbruch and Dniester rivers, were able to retreat to Romania.

## KEYWORDS

Polish-Soviet War 1939, September 1939, Soviet invasion, “Czortkow” Regiment, Border Protection Corps

**ANDRIJ RUKKAS** – doktor historii, adiunkt na Wydziale Historycznym Kijowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Tarasa Szewczenki. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół historii wojskowości Ukrainy i Polski, w szczególności polsko-ukraińskiego sojuszu wojskowego w 1920 r. oraz wojny w 1939 r. na terenach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej (współczesnej Ukrainy Zachodniej). Autor ponad 100 publikacji naukowych, m.in. książek: *Razem z Wijskom Polskim: Armia Ukraińskiej Narodowej Republiki 1920 r.* (1. wyd. Nizhyn 2013; 2. wyd. Kijów 2015), *Istorija Ukraińskiego Wijska* (Charków 2016, współautor), *Polska – Ukraina 1920* (Warszawa 2017, wspólnie z Januszem Odziemkowskim).

**ANDRII RUKKAS** – holds a PhD in history, and is an assistant professor at the Faculty of History of the Taras Shevchenko National University in Kyiv. His scientific interests focus on the history of the military in Ukraine and Poland, in particular the Polish and Ukrainian military alliance of 1920 and the war in 1939 in the south-eastern regions of the Second Republic of Poland (the former Western Ukraine). He authored over 100 scientific publications, inter alia: the books entitled *Together with the Polish Army: the Army of the Ukrainian National Republic of 1920* (1. edition, Nizhyn 2013; 2. edition, Kyiv 2015), *The History of the Ukrainian Army* (Kharkiv 2016, co-author), *Poland – Ukraine 1920* (Warsaw 2017, in cooperation with Janusz Odziemkowski).